

**Eugeniusz Mironowicz**  
(Białystok)

## **Polityczne uwarunkowania funkcjonowania Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1920-1939**

Jednym z najtrudniejszych problemów na drodze do ziem kresów wschodnich II Rzeczypospolitej było określenie zasad postępowania w kwestii wyznaniowej. Większość Białorusinów oraz Ukraińców z Wołynia było wyznawcami prawosławia. Około 200 tysięcy Białorusinów wyznawało katolicyzm, niemal 3 miliony Ukraińców należało do Kościoła grekokatolickiego (unickiego). Wyznanie w przypadku Ukraińców grekokatolików było jednym z najważniejszych elementów tożsamości narodowej. Ogromny wpływ na życie Kościoła prawosławnego wywierała licząca około 140 tys. osób społeczność rosyjska<sup>1</sup>.

W odrodzonym państwie polskim sytuacja Kościoła prawosławnego uległa gwałtownemu pogorszeniu. Zarówno władze, jak społeczeństwo polskie skłonne były utożsamiać to wyznanie z epoką panowania rosyjskiego. Dlatego z chwilą pojawienia się władzy polskiej na obszarze Białorusi, Polesia lub Wołynia mnożyły się incydenty, które miały wszelkie znamiona działań odwetowych. Ofiarami stawali się nie kreatorzy polityki carskiej, lecz duchowni i zwyczajni wyznawcy prawosławia. Z listu delegatów Zjazdu Duchownych i Laików Prawosławnej Diecezji Litewskiej do Delegata Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie z 21 czerwca 1921 r. wynika, że bicie i poniżanie duchownych prawosławnych przez żołnierzy lub ludność katolicką, dewastacja i profanowanie cerkwi lub przejmowanie świątyń i dóbr cerkiew-

<sup>1</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 197-207.

nych przez katolików stało się w latach 1920-1921 zjawiskiem niemal powszechnym<sup>2</sup>. Miejscowe władze — pisano — z obojętnością lub nawet z życzliwością dla sprawców przyglądały się tym zdarzeniom, nigdy nie okazywano pomocy pokrzywdzonym, ani nie doszukano się winnych maltretowania duchownego lub dewastacji cerkwi<sup>3</sup>. Niekiedy inicjatorami rozbiórki cerkwi byli duchowni katolicy, którzy w ten sposób pozbywali się konkurencji na swoim terenie. Próbowano na ten temat pisać w katolickiej „Białoruskiej Krynicy”, lecz władze nie dopuszczały do upowszechnienia tych informacji i konfiskowały kolejne nakłady pisma<sup>4</sup>.

Biskupi prawosławni znaleźli się w całkowitej zależności od lokalnych urzędników. Wizytacja parafii wymagała uzyskania zgody kierownika oddziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego. Udzielał on pozwolenia na prośbę biskupa po dostarczeniu dokładnego programu wizytacji, trasy objazdu, czasu przyjazdu i odjazdu z danej miejscowości, listy osób towarzyszących oraz potencjalnych rozmówców<sup>5</sup>.

Zgoda na objęcie parafii przez poszczególnych duchownych była uzależniana od opinii lokalnych urzędników. Ci natomiast, niekiedy bez żadnych wątpliwości, stwierdzali, że są przeciwni, argumentując, że kandydat na proboszcza „to człowiek bardzo inteligentny, obdarzony wyjątkową energią, zna i jest znany przez miejscową ludność”<sup>6</sup>. Tak charakteryzował Konstantego Dawidowicza — kandydata na proboszcza w Brzostowicy Małej naczelnik kancelarii gminnej Antoni Wołkowicki. Ponadto pisał on, że Dawidowicz znał język polski, mógł sprawić pozytywne wrażenie i był z tych powodów niebezpieczny dla polskiej racji stanu. Przed I wojną światową był redaktorem popularnej lokalnej gazety w języku rosyjskim. Władze nie chciały mieć na swoim terenie żadnych duchownych posiadających autorytet wśród ludności prawosławnej. Wołkowicki pisał: „Trzeba go usunąć stąd, zmusić różnymi formalnościami do ciągłych wyjazdów do Grodna, a nawet Wilna. Można by zażądać pozwolenia od archireja (biskupa — E. M.) na objęcie parafii, a potem posłać takowe na dłuższy czas do tłumaczenia. Albo można byłoby go wsadzić na inną parafię, gdzie jest stanowcza przewaga ludności polskiej i gdzie nie znając ludzi nie mógłby tyle zaszkodzić”<sup>7</sup>. Naczelnik Okręgu Wileńskiego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich K. Niedziałkowski w lutym 1920 r., na podstawie tej opinii, nie wyraził zgody na objęcie przez Dawidowicza parafii w Brzostowicy Małej, argumentując, iż jest zbyt inteligentny i sprytny, a przez to niebez-

<sup>2</sup> Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas (dalej: LCVA), f. 20, ap. 1, b. 10, k. 120.

<sup>3</sup> Tamże, k. 121-122.

<sup>4</sup> Tamże, f. 51, ap. 1, b. 129, k. 364-367.

<sup>5</sup> Tamże, f. 20, ap. 1, b. 10, k. 42.

<sup>6</sup> Tamże, f. 13, ap. 1, b. 96, k. 92.

<sup>7</sup> Tamże, k. 94.

pieczny dla państwa polskiego<sup>8</sup>. Natomiast na pytanie biskupa grodzieńskiego o powód odmownej decyzji odpisał, iż jego działalność mogłaby prowadzić do zaostrenia stosunków narodowościowych<sup>9</sup>. Miesiąc później starosta grodzieński K. Rogalewski poinformował naczelnika okręgu, że Konstanty Dawidowicz zmarł i problem sam uległ rozwiązaniu<sup>10</sup>.

Sytuację Kościoła prawosławnego dodatkowo komplikowała kwestia narodowościowa. Rodzące się ruchy białoruskie i ukraińskie oczekiwały wsparcia Cerkwi, ta zaś kierowana przez biskupów, którzy karierę duchownych zaczęli w carskiej Rosji, hołdowała rosyjskiej tradycji narodowej. Wspomniany Zjazd Duchowieństwa i Laikatu Diecezji Litewskiej z czerwca 1921 r. zdecydowanie odrzucił postulaty Białoruskiego Komitetu Narodowego wprowadzenia języka białoruskiego do życia liturgicznego, gdyż „mogłoby to obrażać ludność prawosławną”<sup>11</sup>. Ruch białoruski traktowano jako potencjalnego sojusznika, nie zaś jako jeden z elementów prawosławnej wspólnoty wyznaniowej, przy tym często kojarzony był z tendencjami unijnymi<sup>12</sup>. Podejrzewano, że zarówno neounia, jak i białoruski ruch narodowy są produktem obcych intryg, których celem miało być osłabienie Rosji.

Po ustabilizowaniu sytuacji politycznej w województwach wschodnich władze państwowe podejmowały działania na rzecz włączenia Kościoła prawosławnego do umacniania wpływów polskich wśród ludności białoruskiej. Próbowaly przejąć w tej dziedzinie rolę państwa rosyjskiego, nie oferując ze swej strony niczego, co gwarantowała niegdyś administracja carska. Szczególną rolę zwracano na zaangażowanie kleru prawosławnego w celebrowanie różnych uroczystości państwowych. W dniu 3 maja obowiązkiem proboszczów było odprawienie liturgii. Frekwencję w cerkwi zapewniały władze szkolne. Dzieci z flagami państwowymi były prowadzone przez nauczycieli na nabożeństwa. Duchowni mieli wygłaszać kazania, akcentując znaczenie osiemnastowiecznej konstytucji dla narodu polskiego. Wszelkie odstępstwa od scenariusza wywoływały nerwowe reakcje przede wszystkim władz lokalnych. W konsekwencji duchowni musieli składać wiele wyjaśnień, przeproszać wójtów, starostów i zapewniać o swoim oddaniu idei budownictwa państwowego<sup>13</sup>.

Po rewolucji bolszewickiej i zniszczeniu przez nowe władze Rosji struktur Cerkwi prawosławnej własne plany misyjne na obszarze byłego Imperium Romanowych chciał realizować Watykan. Nie zawsze były one zgodne z linią polityki rządu polskiego. W tej sprawie nie miała także jednolite-

<sup>8</sup> Tamże, k. 95, 100.

<sup>9</sup> Tamże, k. 97.

<sup>10</sup> Tamże, k. 101.

<sup>11</sup> Tamże, f. 20, ap. 1, b. 10, k. 128b.

<sup>12</sup> Tamże, k. 142.

<sup>13</sup> Tamże, f. 51, ap. 1, b. 4, k. 9-10a.

go stanowiska hierarchia Kościoła katolickiego w Polsce. Państwo polskie na własnych kresach wschodnich nie było zatem jedynym kreatorem polityki wyznaniowej.

Najpoważniejsze rozbieżności między rządem polskim i Watykanem dotyczyły sprawy neounii. Inicjatorem poszerzania unii w granicach państwa polskiego był metropolita Kościoła grekokatolickiego Andrzej Szepetycki. Jednak akcja prowadzona na początku lat dwudziestych przez kler ukraiński z Galicji na Wołyniu spotykała się z przeciwdziałaniem zarówno władz państwowych, jak i Kościoła katolickiego<sup>14</sup>. Akcja misyjna prowadzona ze Lwowa wiązała się bowiem z upowszechnianiem na Wołyniu ukraińskich wartości narodowych, czego ani rząd, ani miejscowy kler polski nie chcieli zaakceptować.

W 1923 r. kierowanie ruchem neounijnym w Polsce zostało przez Watykan powierzone biskupowi podlaskiemu Henrykowi Przeździeckiemu. Otrzymał on pozwolenie na zakładanie parafii katolickich w obrządku wschodniosłowiańskim, wzorowanym na prawosławnym, oraz prowadzenie akcji misyjnej wśród ludności prawosławnej zamieszkującej województwa wschodnie państwa polskiego. W 1925 r. takie uprawnienia otrzymali także biskupi lubelski i łomżyński. Propagandą unijną miały być objęte diecezje podlaska, łucka, poleska i wileńska.

Pierwsi duchowni prawosławni pozyskani dla idei unijnych początkowo budzili entuzjazm wśród katolickiej hierarchii i niechęć władz państwowych. Wielkie nadzieje na rozwój akcji neounijnej łączono z pozyskaniem w 1926 r. archimandryty wileńskiego Filipa Morozowa. Za pośrednictwem biskupów krakowskich uzyskał on audiencję u papieża i został przyjęty w skład kleru katolickiego<sup>15</sup>. Jednocześnie Morozow został usunięty z Kościoła prawosławnego i pozbawiony święceń. Pierwsze nabożeństwo w obrządku wschodnim odprawił on w katedrze wileńskiej w obecności biskupa Michalkiewicza oraz kleru katolickiego i ogromnej ilości wiernych. W końcu 1926 r. zwrócił się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o pomoc materialną w zorganizowaniu ośrodka katolickiego dla Rosjan w Wilnie. Argumentował, że rząd polski nie będzie w stanie uporządkować stosunków w Kościele prawosławnym i rozkład Cerkwi zmieni się w anarchię groźną dla państwa. Zapewniał, że w Polsce istniał silny nurt wśród prawosławnych skłonnych do przejścia na katolicyzm w obrządku wschodnim. Brak odpowiedniego duchowieństwa czynił, że prawosławni trafiali do sekt lub pod „wpływy kleru unicko-ukraińskiego zdecydowanie wrogiego Polsce”<sup>16</sup>. Morozow proponował zorganizowanie

<sup>14</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), MSW, akta Wydziału Narodowościowego, sygn. 941, tekst referatu H. Łubieńskiego „Skutki polityczne unii w chwili bieżącej”, k. 3.

<sup>15</sup> LCVA, f. 51, ap. 1, b. 134, k. 155.

<sup>16</sup> Tamże, k. 170. List archimandryty Morozowa do MWRiOP.

w Wilnie „zdrowego ośrodka prawosławnych katolików”. Przy poparciu Watykanu, kleru wileńskiego i społeczeństwa polskiego pragnął tworzyć dzieło „dla dobra Kościoła katolickiego i Państwa Polskiego”. „W przyszłości — pisał — Rosja, jeżeli chce być duchowo i fizycznie zdrowa, musi stać się katolicka według obrządku wschodniego. Polska zaś, dziś duchowo i fizycznie zdrowa, musi pomóc Rosji — swej chorej siostrze. I oto słowiański Kościół w Wilnie zorganizowany przez katolików Rosjan, przy poparciu Rządu Polskiego, duchowieństwa i społeczeństwa będzie awangardą przyszłej katolickiej Rosji, a ta awangarda będzie spoiwem ku nawiązaniu bratnich stosunków między Polską i Rosją”<sup>17</sup>.

Delegat Rządu Ziemi Wileńskiej akcję Morozowa oceniał zdecydowanie negatywnie. „Ks. Morozow — pisał do MWRiOP — to człowiek inteligentny, przebiegły i ambitny, będący z ducha Rosjaninem typu dawnych liberałów-imperialistów. Doszedł do wniosku, że Kościół prawosławny w Polsce nie posiada żadnej przyszłości, a on sam nie znajdzie na tej drodze zaspokojenia swoich osobistych ambicji. Postanowił tedy skorzystać z tendencji Rzymu do opanowania Rosji dla katolicyzmu”<sup>18</sup>. Zdaniem Delegata Rządu Morozow faktycznie przy poparciu Watykanu i polskiego Kościoła katolickiego chciał poszerzać wpływy rosyjskie wśród Białorusinów i „postawić tamę polonizacji”. Podkreślał, że Rosjanie odnosili się do jego działań nieufnie, zaś Białorusini nie przychylnie, bowiem były one sprzeczne z ich aspiracjami narodowymi.

Podobnie kształtowały się relacje między władzą świecką i kościelną w przypadku duchownego prawosławnego Włodzimierza Lesnobrodzkiego z parafii w Postawach. W 1927 r. udało mu się przekonać część wiernych do zmiany wyznania na katolickie. W liście do arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego pisał: „Powracających i chętnych do powrotu ze schizmy prawosławnej jest niemało, lecz masowo może to nastąpić, gdy rewindykowany będzie przez władze kościół wraz z jego mieniem, zabrany przez rząd rosyjski na cerkiew”<sup>19</sup>. Lesnobrodzki żądał od arcybiskupa wileńskiego zdecydowanych działań na rzecz przekazania miejscowej świątyni do dyspozycji nowo pozyskanych wiernych Kościoła katolickiego. Arcybiskup Jałbrzykowski wystosował w tej sprawie list do ministra WRiOP Gustawa Dobruckiego<sup>20</sup>. W odpowiedzi minister odpisał, że popieranie księdza Lesnobrodzkiego byłoby kompromitujące nie tylko dla państwa, lecz także Kościoła, bowiem był on oskarżony o świętokradztwo<sup>21</sup>. Z korespondencji starosty postawskiego do

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, k. 155. List Delegata Rządu Ziemi Wileńskiej do MWRiOP z 16 grudnia 1926 r.

<sup>19</sup> Tamże, ap. 4, b. 109, k. 14. Pismo Komitetu Wskrzeszenia Parafii Katolickiej Obrządku Wschodniego w Postawach do abp. Jałbrzykowskiego z 26 października 1927 r.

<sup>20</sup> Tamże, k. 16. List arcybiskupa Jałbrzykowskiego do MWRiOP.

<sup>21</sup> Tamże, k. 18-19. List ministra Dobruckiego do abp. Jałbrzykowskiego.

wojewody wileńskiego wynika, że duchowny ten faktycznie nie miał żadnych zwolenników wśród parafian, którzy pozostali przy prawosławiu, i mógł jedynie liczyć na poparcie kleru katolickiego<sup>22</sup>.

Szczególnie zacięta rywalizacja między klerem prawosławnym a katolickim obrządku wschodniego była prowadzona na Polesiu. Latem 1927 r. w niektórych parafiach powiatu łuninieckiego wierni zmieniali wyznanie kilka razy, w zależności od tego, kto jako ostatni prowadził agitację. Prawosławnych mieszkańców wsi Milewicze, gdzie w miejscowej parafii nie było stałego duchownego, do zmiany wyznania na katolickie obrządku wschodniego w ciągu kilku dni przekonał ksiądz Zenon Szymkiewicz, wysłany tam przez dziekana katolickiego z Łunińca Józefa Moniuszkę. Szymkiewicz zaczął odprawiać nabożeństwa w miejscowej cerkwi oraz wystosował pisma do biskupa katolickiego w Pińsku o przyjęcie nowych wiernych i do prezydenta RP o przekazanie świątyni w Milewiczach dla katolików, argumentując, iż wieś zamieszkała była wyłącznie przez wiernych tego wyznania. Kilka dni później do Milewicz przybył wysłannik biskupa prawosławnego z Pińska ksiądz Włodzimierz Szymanowski, który odprawił nabożeństwo, wygłosił kazanie i odebrał deklaracje od mieszkańców, że „od religii swojej nie odstąpią”<sup>23</sup>.

Wśród ludności rzymskokatolickiej kler unicki lub katolicki obrządku wschodniego postrzegany był jako „ruska zaraza”. Do władz świeckich napływały protesty z podpisami wiernych, gdy biskup wyznaczał im na wikariusza w parafii księdza o wyglądzie duchownego prawosławnego, który zresztą miał prowadzić pracę agitacyjną wśród prawosławnych. W powiecie kobryńskim adresatem protestów był miejscowy starosta. Wikariuszem w miejscowej parafii biskup piński mianował księdza obrządku wschodniego Wacława Onyśkę, który miał obsługiwać filię parafialną w Tolkowie, gdzie nie było żadnego katolika obrządku łacińskiego. Protesty wzbudzał jednak sam fakt bycia wikariuszem w parafii rzymskokatolickiej duchownego utożsamianego z „ruską obrzędowością”<sup>24</sup>.

W 1927 r. do Kościoła katolickiego obrządku wschodniego w województwie poleskim należało 2 288 osób. Było to niewiele w porównaniu z 917 862 wyznawcami prawosławia i 99 477 katolicyzmu obrządku łacińskiego<sup>25</sup>. Problem nawracania prawosławnych wywoływał jednak ogromne emocje w środowiskach, których dotyczył lub był sprzeczny z ich wizją porządku społeczno-politycznego na obszarze województw wschodnich.

Doświadczenia z tworzeniem nowego obrządku katolickiego utwierdzały władze państwowe w przekonaniu, że akcja ta wzbudza zainteresowanie je-

<sup>22</sup> Tamże, ap. 1, b. 239, k. 109. Pismo starosty powiatu Postawy do wojewody wileńskiego z 28 czerwca 1929 r.

<sup>23</sup> Dziarżaunyy Archiw Bresckaj Wobłaści (dalej: DABW), f. 1, op. 9, d. 442, k. 30-30b.

<sup>24</sup> Tamże, f. 1, op. 2, d. 2115, k. 1-8.

dynie skompromitowanych lub skłóconych ze swoimi biskupami duchownych prawosławnych, którzy szukali sposobu na przetrwanie. Jeszcze w 1925 r. rząd wydał rozporządzenie regulujące tryb przechodzenia prawosławnych na katolicyzm<sup>26</sup>. W przypadku ziem białoruskich nawracani prawosławni nie mogli tworzyć parafii unickich. Powinni otrzymać jedynie kościół obrządku wschodniego z wikariuszem, będący filią parafii obrządku łacińskiego. Na duchownych dla nawracanych prawosławnych rząd polecił wyznaczać „wikariuszy wychowanych w kościele katolickim, najlepiej Polaków, a nie popów prawosławnych pokłóconych ze swoją władzą kościelną”<sup>27</sup>.

Koordinację działań na rzecz neounii na obszarach byłego Imperium Rosyjskiego powierzono specjalnie utworzonej w Watykanie komisji Pro Russia, która miała prowadzić akcję misyjną także wśród prawosławnych mieszkańców Polski. Obszar województw wschodnich Polski stanowić miał jedynie pierwszy etap na drodze do Rosji, gdzie, jak sądzono, otwierały się ogromne perspektywy działalności misyjnej. Dlatego Pro Russia przygotowywała misjonarzy z uwzględnieniem przede wszystkim specyfiki obszaru rosyjskiego. Duchownych katolickich, głównie zakonników — jezuitów, redemptorystów, marianów, bazylianów, studytów, kapucynów — uczono odprawiania liturgii w języku rosyjskim i obrządku niemal identycznego jak w Kościele prawosławnym. Misjonarzom nadano wygląd zewnętrzny oraz uczono manier, które miały upodobnić ich do prawosławnego kleru rosyjskiego. W kołach misyjnych panował pogląd, iż zachowanie prawosławnych form obrzędowych i liturgicznych zwyczajów będzie najłatwiejszą drogą do pozyskania miejscowej ludności dla Kościoła unickiego. W przypadku zmiany wyznania ludność ta nie musiała z niczego rezygnować. Było to działanie uwzględniające przede wszystkim konserwatyzm i przyzwyczajenie do zewnętrznych form życia religijnego prawosławnych. Wygląd cerkwi i duchownego oraz porządek liturgiczny pozostawał jak dawniej. Jedynie podczas liturgii zamiast imion miejscowego biskupa i metropolity prawosławnego wymieniano imię papieża. Jak pisał znawca problemów wyznaniowych II Rzeczypospolitej Henryk Łubieński, misjonarzem był ksiądz ucharakteryzowany na „batuszkę”, starannie unikający słowa „katolik”<sup>28</sup>.

Nowo tworzone parafie unickie na terenie Polski początkowo powierzano głównie duchownym prawosławnym nawróconym na katolicyzm. Większość z nich stanowili ludzie z bogatą przeszłością, nieraz bohaterowie skandali towarzyskich, którzy często swoim zachowaniem wypaczali sens unii<sup>29</sup>. Dlatego szybko tworzone ośrodki edukacyjne dla misjonarzy unickich, aby

<sup>25</sup> Tamże, f. 1, op. 2, d. 2022, k. 7a.

<sup>26</sup> LCVA, f. 19, ap. 1, b. 134, k. 161.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> AAN, MSW, sygn. 941, k. 8.

<sup>29</sup> Tamże, k. 4.

stworzyć kadry do obsługi katolików nowego obrządku. Pierwsze seminarium powstało w 1927 r. w Albertynie koło Słonimia, następne w Wilnie i Dubnie na Wołyniu. W 1932 r. seminarium w Dubnie podniesiono do rangi kolegium papieskiego. Wysiłek organizacyjny okazał się jednak niewspółmiernie niski do uzyskanych efektów. W 1927 r. było 14 parafii neounickich, w których 25 kapłanów obsługiwało około 20 tys. wiernych. Dwa lata później, chociaż liczba parafii wzrosła do 26, a duchownych do 35, liczba wiernych zmniejszyła się do 16,5 tys.<sup>30</sup> Tendencja spadkowa utrzymywała się także w następnych latach<sup>31</sup>. Na początku lat trzydziestych duchownym prawosławnym pokłóconym z biskupami coraz trudniej było szantażować swoich przełożonych zmianą wyznania, bowiem nie podążali za nimi wierni. Poparcie dla zbuntowanych ze strony kleru katolickiego z reguły zmniejszało szanse na pozyskanie zwolenników wśród byłych parafian<sup>32</sup>.

Akcja misyjna do 1930 r. miała wybitnie rosyjski charakter i krytykowana była przez władze, kler obrządku łacińskiego oraz białoruskich i ukraińskich działaczy narodowych. Misjonarze zgodnie z instrukcjami Watykanu unikali kontaktów z klerem obrządku łacińskiego, aby uniknąć podejrzeń, iż są misjonarzami polskich interesów narodowych. W takiej roli ludność białoruska i ukraińska postrzegała właśnie kler Kościoła katolickiego. Metody pracy misyjnej organizowanej przez komisję Pro Russia duchowni katolicy obrządku łacińskiego nazywali maskaradą. Zwracano uwagę na szkodliwość eksponowania obcości wobec siebie dwóch tradycji występujących w łonie tego samego Kościoła katolickiego. Władze państwowe oraz białoruscy i ukraińscy działacze narodowi zarzucali misjonarzom rusyfikację wiernych. Władze państwowe oczekiwały działań sprzyjających rozwojowi polskiej świadomości narodowej, zaś politycy białoruscy i ukraińscy domagali się języków narodowych w kościołach<sup>33</sup>.

Ponieważ akcja misyjna na terenie Rosji odkładała się w czasie, misjonarze byli zmuszeni ograniczyć ją do terytorium państwa polskiego. Na konferencji kleru neounickiego w Pińsku w końcu 1930 r. postanowiono język rosyjski w pracy misyjnej częściowo zastępować białoruskim lub ukraińskim. Niektóre zakony misyjne, np. jezuita, w swojej propagandzie w charakterze argumentu przemawiającego na rzecz unii zaczęły wysuwać dążenie do obrony Białorusinów i Ukraińców przed polonizacją. Kościół

<sup>30</sup> Tamże, k. 6.

<sup>31</sup> DABW, f. 1, op. 2, d. 2066.

<sup>32</sup> Tamże, f. 1, op. 9, d. 1594, k. 16. W kwietniu 1931 r. ze stanowiska proboszcza parafii w Olmanach gm. stolińskiej został zwolniony ks. Piotr Porwan. Próbował on wraz ze swoją parafią zmienić wyznanie na katolickie obrządku wschodniego. Swoją decyzję uzgadniał z klerem katolickim, organizował spotkania z wiernymi w każdej wsi, lecz chętnych nie znalazł.

<sup>33</sup> M. Moroz, „Krynica” — *ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001, s. 184-185.



unicki przedstawia no jako narodowy<sup>34</sup>. Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że połączenie misji neounijnej z propagandą narodową przyniosło jej ożywienie. Liczba parafii w 1932 r. wzrosła do 36, a wiernych do 24 tys. „Za cenę frontu antyprawosławnego — pisał Łubieński — czynniki misyjne gotowe są współpracować w rozbudzaniu świadomości i aspiracji narodowościowych. Akcja neounijna nie osłabia jednak prawosławia, lecz wzmacnia cerkiew, albowiem misja wytwarza silną nienawiść wyznaniową, uodparnia cerkiew wobec wpływów katolicyzmu, pozwala popom stroić się w aureolę obrońców wiary prawosławnej. Głoszą, że unia oznacza powrót do pańszczyzny, tak jak za dawnych czasów, gdy unia była dominująca na terenach białoruskich i ukraińskich”<sup>35</sup>.

W tym czasie — jak informował MSZ chargé d'affaires Polski przy Stolicy Apostolskiej Stanisław Janikowski — w Watykanie narastało przekonanie o konieczności powołania diecezji w obrządku słowiańskim<sup>36</sup>. Rzecznikiem takiego rozwiązania był jezuita francuski Józef Ledit, który jako wysłannik papieża kilka miesięcy przebywał w diecezji wileńskiej i pińskiej, poznał stosunki panujące na kresach północno-wschodnich. Ledit zaobserwował, że Polacy wiele robili dla wzmocnienia obrządku łacińskiego na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów, lecz nawrócenie tych ostatnich na katolicyzm — konstatawał — nie jest możliwe bez wprowadzenia obrządku wschodniosłowiańskiego do życia liturgicznego Kościoła katolickiego. Sukces katolicyzmu musiałby nastąpić za cenę rezygnacji władz polskich z realizacji na ziemiach wschodnich własnej polityki narodowej. Zachodziła zatem wyraźna sprzeczność interesów Watykanu i rządu polskiego.

Władze polskie na forum Ligi Narodów często były oskarżane przez wydalanych z kraju rosyjskich duchownych prawosławnych o pozbawianie Rosjan mieszkających w Polsce świątyń i cmentarzy, brutalną polonizację i katolicyzację prawosławnych. Najczęściej duchowni ci wszystkich wyznawców prawosławia skłonni byli nazywać Rosjanami. W końcu grudnia 1929 r. skargę na rząd polski do Ligi Narodów złożył archimandryta Ławry Poczajowskiej Witalij Maksymenko<sup>37</sup>. Składając wyjaśnienia rząd polski udowodniał, że ziemie, na których miało dojść do prześladowań Rosjan, nigdy nie były rosyjskie, lecz białoruskie lub ukraińskie. „Zachowały się dokumenty państwowe polskie z XVI i XVII w. spisane w języku ruskim (nie rosyjskim) dla stanu szlacheckiego wschodnich ziem Rzeczypospolitej — pisano w odpowiedzi na skargę. — Pod rządami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej unicka ludność ruska zachowała swój język i odrębne cechy narodowe, występujące dziś w podziale narodowościowym tej ludności na biało-

<sup>34</sup> AAN, MSW, akta Wydziału Narodowościowego, sygn. 941, k. 10.

<sup>35</sup> Tamże, k. 12-13.

<sup>36</sup> AAN, MSZ, sygn. 2859, k. 4.

<sup>37</sup> Tamże, sygn. 2272, k. 2-5.

ruską i ukraińską”<sup>38</sup>. Gdy zachodziła konieczność, władze państwowe na użytek czynników zewnętrznych wyciągały argumenty przemawiające za tym, że jakiegokolwiek żądania strony rosyjskiej w sprawie życia religijnego lub narodowego na kresach wschodnich są bezpodstawne, gdyż ziemie te od zawsze były zamieszkałe przez ludność białoruską i ukraińską.

W polityce wewnętrznej obowiązywały inne kryteria oceny tych samych zjawisk. W latach 1930-1932 toczyła się w Polsce ożywiona dyskusja z udziałem wybitnych intelektualistów i polityków, która miała dać odpowiedź na pytanie, czy watykańskie plany katolicyzacji Rosji nie są sprzeczne z dążeniami do umacniania polskiego życia narodowego w województwach wschodnich. Z materiałów zgromadzonych przez MSW wynika, że większość biorących udział w dyskusji wyżej stawiała interes narodowy i umocnienie państwa, niż ideę katolicyzacji Rosji kosztem opóźnienia asymilacji mieszkających w Polsce Białorusinów i Ukraińców.

Znawca spraw narodowościowych i wyznaniowych II Rzeczypospolitej Alfons Krysiński pisał: „Nie ma rozbieżności stanowisk między kościołem, społeczeństwem i Państwem co do ekspansji katolicyzmu na kresach. Jest natomiast rozbieżność o stosowanie metod szerzenia katolicyzmu”<sup>39</sup>. Obrządek wschodni i język rosyjski, a także białoruski lub ukraiński Krysiński uznawał za elementy szkodliwe dla polskiej racji stanu. „W interesie Polski nie leży utrwalanie rusyfikacji Białorusinów, Ukraińców i setek tysięcy Polaków, którzy w następstwie braku kościołów łacińskich stali się uniami, a po kasacie unii ulegli wynarodowieniu. Straty obrządku łacińskiego na rzecz unii to straty narodowe, a unia to element wynaradawiania Polaków”<sup>40</sup>. Krysiński udowodniał, że „polski lud kresowy” przyzwyczał się do formy obrządku łacińskiego i języka polskiego w kościele, nie wie o tradycjach unii na ziemiach polskich. „Polski lud odparł zwycięsko zakusy księży szowinistów litewskich i białoruskich w latach 1917-1925, (...) przeciwstawił się próbom litwinizacji i białorutenizacji języka kościelnego”<sup>41</sup>. Krysiński ostrzegwał przed buntem „polskiego ludu kresowego przeciwko brodatym księżom”.

Inną opcję polityki wyznaniowej państwa chciał realizować intelektualista katolicki Kazimierz Okulicz. W odpowiedzi na wystąpienie Krysińskiego napisał: „Kościół chce pójść do Rosji, by to osiągnąć musi nadać swej akcji charakter bliski i zrozumiały dla ludności. Nie chodzi nam o naszych Białorusinów i Ukraińców, lecz przede wszystkim o Rosjan. (...) Dążenia uniwersalistyczne Kościoła spotykają się z partykularystycznymi interesami poszczególnych państw, w tym przypadku Polski. Należy więc stwierdzić, że Kościół katolicki idąc do Rosji musi się posługiwać elemen-

<sup>38</sup> Tamże, k. 18-19.

<sup>39</sup> Tamże, MSW, akta Wydziału Narodowościowego, sygn. 941, k. 15.

<sup>40</sup> Tamże, k. 30.

<sup>41</sup> Tamże, k. 35.

tem odpowiednio do terenu rosyjskiego przygotowanym. W dążeniu do pozyskania Rosji dla katolicyzmu Kościół musi przyjąć istotę ducha rosyjskiego, tego co my nazywamy wschodem. Idąc na wschód Kościół zmienia tylko zewnętrzne szaty, a wysuwa te same dogmaty, tę samą wiarę<sup>742</sup>. Posługiwanie się językiem białoruskim lub ukraińskim w pracy misyjnej na ziemiach polskich Okulicz proponował traktować jako działanie tymczasowe, które miało „przygotować do dalszego pochodu na wschód”.

Związany z obozem sanacyjnym Wacław Łypacewicz uważał z kolei, że „jeżeli interesy Państwa i Kościoła są sprzeczne, to ci, którzy są odpowiedzialni za losy państwa, bronić muszą przede wszystkim interesu państwowego. Jeżeli Watykan nie chce liczyć się z polską racją stanu, należy go do tego zmusić. Jest rzeczą niesłychaną, aby w Polsce działała komisja papieaska Pro Russia. (...) Są w Polsce ludzie gotowi w służbie Watykanowi poświęcić interes Polski na rzecz Kościoła. Gotowi utracić doczesną ojczyznę na rzecz wiecznej. Wobec Watykanu nawet nasi nacjonałiści stracili tupet. Akcja watykańska tymczasem podpala nasze kresy wschodnie, drażni lojalnych obywateli prawosławnych, przygotowuje wojnę religijną. (...) Państwo polskie nie powinno pozwalać na podpalanie kresów obcym wichrzycielom<sup>743</sup>.

Rządy sanacyjne nigdy nie przejawiały entuzjazmu wobec akcji neounijnej prowadzonej przez Watykan w województwach wschodnich, lecz od początku lat trzydziestych zajmowały stanowisko zdecydowanie negatywne. Opracowany przez Wydział Spraw Politycznych MSZ memoriał w sprawie stosunku Watykanu do Rosji określał Polskę jako teren operacyjny armii, której szefostwo znajdowało się w Rzymie<sup>44</sup>. „Rodzi to z punktu widzenia polskiej racji stanu — pisano w memoriale — dwojakie niebezpieczeństwo: a) w polityce zagranicznej nasz przyszły stosunek do Rosji może być komplikowany przez czynnik wyznaniowy, niezależny od państwa, posiadający własne interesy nie pokrywające się z interesami państwa, b) katolicyzm już w chwili obecnej ulega rozszczepieniu na obrządek łaciński i wschodniosłowiański. Jest to zjawisko wysoce niepożądane, gdyż osłabia obrządek łaciński, reprezentujący polskość bezwzględna, na rzecz obrządku wschodniosłowiańskiego reprezentującego polskość względną, a nawet problematyczną. W razie rozwoju nowego obrządku rywalizacja może przerodzić się w walkę jak ta, która ma miejsce w Małopolsce wschodniej między obrządkiem greckokatolickim i łacińskim, szczególnie, gdy obrządek wschodniosłowiański wchłonie znaczną ilość elementów nacjonalistycznych i antypolskich. W obecnym stanie rzeczy nie istnieje żadna gwarancja, że ten nowy typ unii nie stanie się ośrodkiem separatystycznej agitacji antypolskiej<sup>745</sup>. MSZ proponowało traktować

<sup>42</sup> Tamże, k. 39.

<sup>43</sup> Tamże, k. 43-44.

<sup>44</sup> Tamże, MSZ, sygn. 2859, k. 161.

<sup>45</sup> Tamże, k. 162.

neonię jako czynnik osłabiający polską tradycję państwową na ziemiach wschodnich państwa, a jednocześnie wpływać na Watykan środkami dyplomatycznymi, aby zmienił strategię postępowania wobec Rosji. Zamierzano proponować papieżowi politykę wzmocnienia „elementu polskiego w Rosji, jako najstarszego, najliczniejszego i najbardziej wypróbowanego, który należy wykorzystany mógłby stać się tam pionierem katolicyzacji”<sup>46</sup>.

W liście do ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej minister WRiOP Sławomir Czerwiński informował, że pozyskiwanie przez misjonarzy kierowanych przez komisję Pro Russia obywateli polskich dla Kościoła katolickiego obrządku wschodniosłowiańskiego i traktowanie tego w kategoriach załatwiania spraw rosyjskich uznawane będzie za działanie na szkodę państwa polskiego. „Może w Watykanie wyobrażają sobie — pisał Czerwiński — że prawosławni Polacy są Rosjanami i przechodząc na unię pozostaną nadal członkami narodu rosyjskiego. Trzeba, zatem wyjaśnić, gdzie należy, że w Polsce tylko 40 tys. prawosławnych to Rosjanie, a reszta to Białorusini (1 000 000), Rusini (2 400 000) lub Polacy (700 000). Gdyby Watykan podtrzymywał działania Pro Russii, to rząd Polski może znaleźć się w obliczu zwalczania wprost tej akcji, którą dotąd, wbrew własnym interesom, tolerował”<sup>47</sup>.

Stanowisko rządu polskiego wprawdzie nie zmieniło polityki Watykanu, papież jednak, poprzez ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej, przedstawił swoje stanowisko, które wpłynęło na zahamowanie nerwowych reakcji w Warszawie. Pius XI wyjaśniał, że wszystkie działania na terenie Polski są prowadzone z myślą o Rosji. Papież — według słów ambasadora — rozumiał, iż rząd polski miał zamiar polonizować swoje ziemie wschodnie i nie zgłaszał z tego powodu żadnych zastrzeżeń. Pius XI nie widział sprzeczności w działaniach komisji Pro Russia i polityce rządu polskiego. Spolszczeni politycznie misjonarze, lecz przygotowani do pracy na gruncie rosyjskim, godziliby interesy obu stron. Kościół chciał budować kadry w oparciu o Polskę, a Polska mogłaby mieć w przyszłości wśród misjonarzy rzeczników swoich interesów w Rosji<sup>48</sup>.

W sierpniu 1930 r. MSZ podjęło próbę zorientowania się w stanie faktycznego rozwoju obrządku wschodniosłowiańskiego. Wydział Administracyjny zwrócił się do urzędów wojewódzkich w Białymstoku, Brześciu, Łucku, Lublinie, Nowogródki i Wilnie o odpowiedź na pytania: ile osób w województwie zmieniło wyznanie z prawosławnego na katolickie obrządku wschodniosłowiańskiego, ile pozostało przy nowym wyznaniu, ilu duchownych prawosławnych zmieniło w ten sposób wyznanie, czy były przypadki przechodzenia z obrządku łacińskiego na wschodniosłowiański<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Tamże, k. 164.

<sup>47</sup> Tamże, k. 167. List z września 1930 r.

<sup>48</sup> Tamże, sygn. 2860, k. 84-85.

<sup>49</sup> Tamże, sygn. 2859, k. 231.

Z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie poinformowano, że wszyscy unicy oraz duchowni unicy wcześniej byli prawosławnymi, wszystkie świątynie, którymi dysponowali, przed I wojną światową należały do Kościoła prawosławnego, w latach 1918-1919 zostały one przejęte przez Kościół katolicki, a następnie przekazane parafiom obrządku wschodniosłowiańskiego. Obrządek ten przedstawiciele wszystkich urzędów nazywali unickim. Unia — pisał naczelnik Wydziału Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie — osiągnęła pewne sukcesy na początku lat dwudziestych w wyniku dezorientacji społeczeństwa prawosławnego i czynników cerkiewnych. Obecnie ludność jest wrogo ustosunkowana do duchowieństwa unickiego i nie ma żadnych perspektyw na rozwój tego obrządku. Duchowni — zdaniem naczelnika — zmieniali wyznanie przeważnie z pobudek materialnych, nie mieli ani kwalifikacji, ani zalet osobistych, ani szacunku wśród wiernych. „Unia mogłaby być wprowadzona z powodzeniem, gdyby przystąpiła do niej wyższa hierarchia cerkiewna. Mogłoby to nastąpić wówczas, gdyby pochodzili oni z terenów, na których żywa jest tradycja unii wśród mieszkańców, gdyby nie byli Rosjanami. Cerkiew prawosławna jest znakomitą ostoją ducha i kultury rosyjskiej wszczepionej niegdyś ludności unickiej i polskiej”<sup>50</sup>.

Większość duchownych obrządku wschodniosłowiańskiego naczelnik określił jako jednostki bezideowe, nie przejawiające żadnej inicjatywy w działalności misyjnej. Jedynie były duchowny prawosławny, petlurowiec Józef Bednarenko z zapałem miał propagować unię w powiecie konstantynowskim<sup>51</sup>.

Odpowiadając na pytania MSZ, naczelnik Wydziału Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie Piotrowicz oznajmił, iż nie wie ilu jest aktualnie katolików obrządku wschodniosłowiańskiego. Szacował ich na 600-700 osób. Na terenie województwa były dwie parafie, w Wilnie i Ilii, prowadzone przez jezuitów, byłych duchownych prawosławnych. Naczelnik informował także o 6 innych parafiach, których proboszczowie niekiedy deklarowali się jako katolicy obrządku wschodniosłowiańskiego, lecz później często wracali do tradycji prawosławia<sup>52</sup>. Administracja wojewódzka nie była w stanie określić ich aktualnego wyznania.

Liczbę unitów w województwie białostockim wicewojewoda Zawistowski szacował na 3 200 osób<sup>53</sup>. Były to parafie w Fastach, Kuraszewie, Kośnej i Zalwinach. Wszyscy parafianie wcześniej byli wyznania prawosławnego. Oprócz podbiałostockich Fast, gdzie katolicy obrządku wschodniosłowiańskiego nazywali siebie Rosjanami, w pozostałych miejscowościach — zdaniem wicewojewody Zawistowskiego — deklarowali narodowość białoruską. Zdecydowanie negatywny stosunek do unii przejawiali przedsta-

<sup>50</sup> Tamże, k. 236-237.

<sup>51</sup> Tamże, k. 238.

<sup>52</sup> Tamże, k. 250.

<sup>53</sup> Tamże, k. 273.

wiciele niższego szczebla administracji państwowej. Z punktu widzenia starosty powiatowego dotychczasowy klarowny podział — „my: katolicy, Polacy” i „oni: prawosławni, Białorusini” — unia uczyniła mocno zagmatwanym. Wyznawcy nowego obrządku także byli katolikami, lecz — jak pisał starosta powiatu wołkowyskiego — reprezentantami „elementu obcego, a nawet wrogiego dla Państwa i polskości”<sup>54</sup>.

Zebrane przez MSZ informacje wskazywały raczej na nikłe skutki dotychczasowej akcji misyjnej. Na szczeblu lokalnym była ona niewidoczna. Dokonywała się najczęściej poprzez otwieranie cerkwi przejętych przez Kościół katolicki w latach 1919-1921 i obsadzenie parafii przez byłego duchownego prawosławnego. Niekiedy mijały lata zanim wierni zdołali zorientować się, iż są wiernymi Kościoła katolickiego.

Władze państwowe akcję misyjną w obrządku wschodniosłowiańskim wśród prawosławnych oceniały negatywnie głównie ze względu na niebezpieczeństwo tworzenia struktur kościoła narodowego. Rosyjską oprawę kulturową towarzyszącą prawosławiu uznawano za sztuczną i będącą wynikiem polityki państwa rosyjskiego. Oceniono także, że przy umiejętnym wykorzystaniu instrumentów politycznych możliwe będzie zastąpienie wpływów rosyjskich w Cerkwi wpływami polskimi. Doświadczenia wyniesione z Galicji wskazywały, że taki proces nie jest możliwy w przypadku Kościoła unickiego, gdzie kler stał się głównym nośnikiem nacjonalizmu ukraińskiego.

W tajnym referacie MSW z 1933 r. wymieniano trzy ośrodki propagandy neounijnej na terytorium państwa polskiego. Pierwszym miała być jezuicka grupa skupiona wokół pisma w języku białoruskim „Chryścjanin” z siedzibą w Albertynie. Grupa chciała pozyskiwać prawosławnych Białorusinów, akcentując głównie perspektywę białorutenizacji ich życia religijnego. Obrządek wschodniosłowiański — podkreślano w referacie — miał stanowić jedynie element dekoracyjny, traktowany zresztą jako zjawisko tymczasowe. Druga grupa z siedzibą w Lublinie miała prowadzić agitację na terenie całego kraju i zjednywać prawosławnych eksponowaniem w życiu religijnym języka i elementów kultury rosyjskiej. Trzeci ośrodek nazwano bazylikańsko-ukraińskim z siedzibą w Żółkwi, gdzie znajdował się wzorowo zorganizowany klasztor z własną drukarnią. Grupą tą opiekował się metropolita Szeptycki<sup>55</sup>. W przypadku bazylianów ich akcja nawracania prawosławnych była prowadzona równoległe z ukraińską propagandą narodową. Watykan zgodził się, że „Kościół wschodni ma prawo trzymać się swoich obrządków i ceremonii, byleby nie zawierały się błędy schizmatyczne” — pisano w referacie<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APwB), zespół UWB, sygn. 19. Protokół z zebrania naczelników władz pierwszej instancji powiatu wołkowyskiego z 26 czerwca 1933 r. Referat starosty, k. 7.

<sup>55</sup> DABW, f. 1, op. 10, d. 2853, k. 1-2.

<sup>56</sup> Tamże, k. 4.

Sytuacja taka została wymuszona postawą działaczy białoruskich i ukraińskich oraz władz polskich przeciwnych eksponowaniu czynnika rosyjskiego w akcji neounijnej. Na konferencji biskupów i kleru katolickiego zaangażowanych w akcję misyjną w Pińsku w 1930 r. postanowiono „nawracać rozmaitymi sposobami, jak się tylko daje. Ponieważ psychologia prawosławnych jest różna, trzeba uwzględniać miejscowe warunki. W pracy należy okazywać bezinteresowność i miłość do Rosjan”<sup>57</sup>. Według MSW najczęściej czasu w Pińsku poświęcono rozważaniom, czy należy informować nawróconych prawosławnych, iż przyjmując obrządek wschodni stali się oni katolikami. Jezuici albertyńscy przekonywali, że określenie „katolicki” często w odbiorze społecznym przyjmowano jako „polski”, co utrudniało akcję nawracania prawosławnych. Postanowiono pozostawić nowo nawróconym nazwę prawosławny, a dbać jedynie, aby treść nauczania „była katolicka, prawdziwa. Ludziom trzeba mówić: zamiast metropolity Dionizego uznać patriarchę rzymskiego, powszechnego, większego od metropolity warszawskiego. Lud staje się katolickim, chociaż nie nazywa się katolickim”<sup>58</sup>.

Według MSW głównym czynnikiem umożliwiającym zmianę wyznania były konflikty wśród samych prawosławnych. Najczęściej nowe parafie katolickie obrządku wschodniego powstawały z udziałem duchownych wyrzuconych ze struktur cerkiewnych za nieetyczne zachowania. Niepowodzeniem z reguły kończyły się próby prowadzenia akcji misyjnej w województwach północno-wschodnich i na Polesiu przez ukraińskich duchownych unickich z Galicji.

Kler prawosławny, także ta jego część uznana za najbardziej lojalną, był stale inwigilowany<sup>59</sup>. Gromadzenie danych, zwłaszcza tych kompromitujących duchownych, ułatwiało prowadzenie elastycznej polityki wobec tego środowiska. W drugiej połowie lat dwudziestych władze często oskarżały

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże, k. 5.

<sup>59</sup> Inwigilowany był także kler katolicki wszystkich obrządków. Władze oczekiwały od Kościoła katolickiego wsparcia misji polonizacyjnej kresów. Wojewodowie i starostowie jednak wychodzili z założenia, że nie można liczyć na duchownych, którzy swoim zachowaniem kompromitowali nie tylko Kościół, lecz także polskość, której mieli być ambasadorami. Gromadzono materiały o duchownych uprowadzających żony swoich parafian, odwiedzających domy publiczne, nadużywających alkoholu, przejawiających sadystyczne skłonności w stosunku do dzieci w trakcie nauczania religii. Sprawy do sądów przeciwko duchownym katolickim kierowano w przypadku popełnienia czynów bulwersujących opinię publiczną, jak utrzymywanie stosunków intymnych z nieletnimi parafiankami. Częściej jednak na szykany przedstawicieli aparatu państwowego byli narażeni zwolennicy konkurencyjnego obozu politycznego — endeków. Duchowni lojalni mogli liczyć na obłąliwość władz sanacyjnych zwłaszcza w przypadku naruszania norm obyczajowych. Jednocześnie gromadzenie danych z życia intymnego kleru katolickiego świadczy, że miały one dla władz jakąś wartość. Por.: DABW, f. 1, op. 10, d. 2357,teczka: „Kler katolicki na Polesiu 1933-1934”, k. 2, 19-19b, 51-54, 108-125.

duchownych prawosławnych o uczestnictwo w ruchu komunistycznym. Źródłem wiedzy byli nie tylko konfidenci, lecz także gminni urzędnicy skonfliktowani z duchownymi. Najczęściej udział w ruchu komunistycznym wiązał się z uczestnictwem w zebraniu organizacji w czasie, gdy oskarżany nie był duchownym<sup>60</sup>. Poważniejsze konsekwencje groziły duchownym, którzy otarli się w młodości o ruch komunistyczny, aktualnie zaś sympatyzowali białoruskiemu lub ukraińskiemu ruchowi narodowemu. Starostowie lub wojewodowie z reguły wymuszali na biskupach przeniesienie ich poza granice powiatu, bądź województwa<sup>61</sup>.

U schyłku lat dwudziestych rząd coraz śmielej angażował kler prawosławny do różnych akcji politycznych. Szczególnie widoczne to było podczas wyborów parlamentarnych w 1928 r. Wojewoda poleski polecił biskupowi pińskiemu Aleksemu wydanie rozporządzenia wzywającego kler parafialny do prowadzenia w cerkwiach agitacji na kandydatów BBWR. Biskup ze zrozumieniem odniósł się do oczekiwań wojewody pisząc: „W myśl św. Kanonów cerkiewnych, udział kleryków w życiu państwowym polega tylko na posłuszeństwie i popieraniu władzy państwowej, przy zupełnym unikaniu jakiegokolwiek pracy partyjno-państwowej”<sup>62</sup>. Ponieważ nie wszyscy duchowni podzielali stanowisko biskupa, niektórzy otwarcie sympatyzowali z Blokiem Mniejszości Narodowych lub Rosyjskim Zjednoczeniem Ludowym. Starostowie po każdej niedzielnej liturgii dostarczali informacji o zachowaniu poszczególnych duchownych. Listę tych, którzy nie udzielili poparcia BBWR, wojewoda przesłał biskupowi Aleksemu<sup>63</sup>. W upomnieniu adresowanym do duchownych biskup przestrzegał, że różne partie „sięją zamęt, podrywają siłę i moc państwa”. Przypominał, iż obowiązkiem prawosławnych jest pomaganie w budowie potęgi państwa, „nie zaś wzmacnianie tej lub innej grupy ludności”. Dlatego, argumentował, „jeżeli pragną silnego państwa i własnego dobrobytu, powinni oddać swój głos na BBWR”<sup>64</sup>. Przed wyborami konfidenci informowali, że prawie we wszystkich cerkwiach duchowni „całym swoim wysokim autorytetem” poparli BBWR<sup>65</sup>.

Odezwę do prawosławnych mieszkańców kraju z apelem o oddawanie głosów na BBWR wydał Synod Biskupów Kościoła prawosławnego. Odezwę wydrukowano w języku polskim, rosyjskim, białoruskim i ukraińskim<sup>66</sup>.

Równie wielkie znaczenie władze państwowe przywiązywały do uczestnictwa kleru prawosławnego w uroczystościach państwowych. O tym, co się działo w poszczególnych cerkwiach podczas obchodów 10-lecia odzy-

<sup>60</sup> Tamże, f. 1, op. 2, d. 2110, k. 11-14.

<sup>61</sup> Tamże, k. 22-29, 48-67.

<sup>62</sup> Tamże, f. 1, op. 6, d. 503, k. 1. Pismo z 20 II 1928 r., opatrzone klauzulą: „Tajne”.

<sup>63</sup> Tamże, k. 6.

<sup>64</sup> Tamże, k. 3.

<sup>65</sup> Tamże, k. 30.

<sup>66</sup> Tamże, k. 11.



skania niepodległości przez Polskę, starostowie zebrali bardzo dokładne informacje. Według opinii lokalnej administracji tylko nieliczni duchowni wykazali należyty entuzjazm, udekorowali cerkwie, zorganizowali uroczyste procesje, posadzili drzewka upamiętniające wydarzenia sprzed dziesięciu lat. Większość „wykonała konieczne obowiązki” zlecone przez władze państwowe i cerkiewne<sup>67</sup>. W połowie lat trzydziestych pojawił się obowiązek nadawania tym uroczystościom polskiej oprawy kulturowej. Chóry cerkiewne uczyły się polskich pieśni patriotycznych, duchowni — kazań w języku polskim. Kleru, zwłaszcza młodego, nie trzeba już było za pośrednictwem biskupów lub nakazów administracyjnych zachęcać do udziału w tych uroczystościach. Wychowankowie Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego samodzielnie podejmowali inicjatywy w tym kierunku<sup>68</sup>.

Najbardziej zaufanym duchownym prawosławnym powierzano kierowanie gminnymi strukturami BBWR lub pełnienie funkcji administracyjnych. W przypadku konfliktu z miejscowym klerem katolickim władze starały się jak najszybciej, nawet najbardziej oddanych sobie duchownych prawosławnych, przenosić do innych miejscowości<sup>69</sup>.

Władze sanacyjne z reguły pozytywnie odnosiły się do prośb duchownych prawosławnych lub osieroconych członków ich rodzin o wsparcie materialne. Chorym duchownym, wdowom, sierotom udzielano najczęściej jednorazowych zapomóg w wysokości 100-200 zł<sup>70</sup>. Udzielano także niewielkich pożyczek na budowę i remonty świątyń<sup>71</sup>.

Kościół prawosławny był strukturą, nad którą władze państwowe zdołały zapanować. Natomiast nie było takich możliwości w przypadku Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, mającego ośrodki decyzyjne i wspierające poza granicami państwa. Dlatego z niechęcią przyjmowano wszelkie działania zmierzające do jego umocnienia.

Przełomowe znaczenie w procesie rozwoju akcji neounijnej — według MSW — miała II konferencja unijna w Pińsku we wrześniu 1931 r. z udziałem 98 duchownych, w tym metropolity Roppa, biskupów Łozińskiego, Przeździec-

<sup>67</sup> Tamże, f. 1, op. 9, d. 502, k. 5-13.

<sup>68</sup> Tamże, f. 1, op. 10, d. 1281, k. 3-4b.

<sup>69</sup> Tamże, d. 2318, k. 6-17. Taką procedurę zastosowano wobec duchownego prawosławnego ks. Aleksandra Bielajewa z Dawidgródka, gdzie z nadania władz sanacyjnych pełnił także funkcję wiceburmistrza, a wcześniej przewodniczącego gminnego oddziału BBWR. Jako wiceburmistrz w obecności mieszkanki miasta negatywnie wyraził się o idei budowy w Dawidgródku nowego kościoła katolickiego. Za sprawą proboszcza parafii katolickiej wojewoda poleski nakazał Bielajewowi przenieść się na parafię do Kamieńca Litewskiego. Prawosławny biskup piński miał jedynie załatwić wszelkie formalności związane z przeniesieniem, lecz decyzja należała do wojewody.

<sup>70</sup> Tamże, f. 1, op. 2, d. 2076, k. 4, 9, 16.

<sup>71</sup> Tamże, d. 2079, k. 5. Na budowę i remonty cerkwi w województwie poleskim w latach 1927-1928 przeznaczono 29,5 tys. zł, na zasiłki dla kleru — 123,3 tys. zł.

kiego, Łukomskiego i wizytatora apostolskiego Lebedo-Czarneckiego. Konferencja przyjęła stanowisko Watykanu o prawie naturalnym mówiące, że głoszenie Słowa Bożego w świątyniach katolickich obrządku wschodniego powinno odbywać się w języku ojczystym wiernych, dla Polaków — polskim, Ukraińców — ukraińskim, Białorusinów — białruskim, Rosjan — rosyjskim. Rząd najbardziej rozdrażniał właśnie punkt mówiący o prawie naturalnym. Duchowni białoruscy i działacze wileńscy w realizacji tego postanowienia oczekiwali na spełnienie od dawna stawianych postulatów, odczuwali poparcie potężnej struktury kościelnej. Perspektywa białbrutenizacji życia religijnego nie była procesem oczekiwanym przez władze. Jeszcze bardziej krytycznie oceniano wcielanie zasady prawa naturalnego wśród ukraińskiej ludności prawosławnej. „Obrządek wschodnio-słowiański na ziemiach zamieszkałych przez ludność ukraińską wnosi w codzienne życie mentalność i szowinizm Ukraińców z Małopolski Wschodniej” — pisano w tajnym referacie MSW<sup>72</sup>.

Rząd systematycznie otrzymywał relacje od wojewodów i starostów na temat wdrażania watykańskich planów nawracania obywateli RP wyznania prawosławnego. Pismo starosty powiatowego w Kamieniu Koszyrskim Salmanowicza do wojewody brzeskiego z 24 marca 1934 r. bardzo przejrzyście opisuje zarówno ten proces, jak obawy lokalnej administracji i działania przez nią podejmowane. Na terenie powiatu — pisał starosta — ścierały się dwa nurty misyjne. Jeden, idący z południa i reprezentowany przez wizytatora apostolskiego biskupa Czarneckiego, Ukraińca powiązanego z metropolitą Szeptyckim, w ocenie starosty reprezentował najbardziej radykalną formę szowinizmu ukraińskiego. „Akcję wschodniounijną łączy się w jedną całość ze sprawą narodowego i państwowego odrodzenia Ukrainy”<sup>73</sup>. Drugi nurt — północny — oderwany od kontekstu ukraińskiego, związany z ośrodkiem pińskim, ukierunkowany był głównie na poszerzenie katolicyzmu. Po śmierci biskupa Łozińskiego nowy administrator diecezji pińskiej, biskup Bukraba — oceniał starosta — zaledwie tolerował akcje unijną i zdecydowanie hamował ukrainizację Polesia. Nie mógł jednak przeciwstawić się polityce Watykanu realizowanej przez kapucynów, franciszkanów, pijarów i redemptorystów. Zdaniem starosty „prawosławnych do nowego obrządku pociąga nie tyle zrozumienie wyższości katolicyzmu nad prawosławiem, ile tańsze posługi cerkiewne i datki otrzymywane w tej czy innej formie”<sup>74</sup>. W obawie przed utratą wiernych ceny za posługi religijne obniżali także duchowni prawosławni. Ci ostatni zostali przez akcję unijną zmuszeni także do „budzenia instynktów narodowościowych i przeciwstawiania ruskiego prawosławia lackim unijakom”<sup>75</sup>. W propagandzie prawosławnej ek-

<sup>72</sup> Tamże, f. 1, op. 10, d. 2853, k. 7.

<sup>73</sup> Tamże, d. 2435, k. 3b.

<sup>74</sup> Tamże, k. 4b.

<sup>75</sup> Tamże, k. 5b.

sponowano także perspektywy powrotu pańszczyzny, która pojawiła się i trwała wraz z unią. Starosta podkreślał, że obrządek wschodni, jako narzędzie Rzymu do opanowania Rosji, uczynił z Polski „place d'arme”, lecz ideologicznie był wybitnie antypolski, filorosyjski i filoukraiński.

Takie opinie przedstawiciele administracji lokalnej przekładały się na sposób myślenia o akcji neounijnej decydentów szczebla centralnego. Salomonowicz nie pozostawiał także złudzeń w swojej ocenie Kościoła prawosławnego. Kler — pisał — mimo całej swej wiernopoddaniałości, zachował swą obcą dla nas bizantyjską odrębność i wrogość. (...) Chociaż wpływ ideowo-religijny i moralny duchowieństwa prawosławnego na swe otoczenie jest nikły, nie można jednak nie liczyć się z całym konglomeratem wzajemnych zależności i oddziaływania, jakie istnieją między duchowieństwem i masą utrwalonych latami tradycji i wspólnotą plemienną, językową i kulturalną<sup>76</sup>.

Ani wyznanie prawosławne, ani katolicyzm z obrządkiem wschodnim nie były wyznaniami wygodnymi dla państwa. Starosta koszyrski podkreślał konieczność współpracy władz z klerem katolickim obrządku łacińskiego. Z własnych doświadczeń współpracy z biskupem Bukrabą wynosił przekonanie, że można skutecznie powstrzymywać propagandę ukraińską oraz poprzez odpowiednią politykę kadrową oddziaływać na nawracanych prawosławnych zgodnie z oczekiwaniami władz państwowych.

Kilka lat później takie myślenie w kwestii neounijnej stało się powszechnym. Przekładało się to na konkretne działania. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Rolewicz w liście do Dowództwa Okręgu Korpusu IX pisał: „Informuję, że w miejscowościach, gdzie duchownych narodowości ukraińskiej i białoruskiej w parafiach katolickich obrządku wschodniego za mianiono Polakami, byłymi legionistami i oficerami od razu rozpoczęło się zwalczanie komunizmu i bezbożnictwa, a co najważniejsze zaczęto uczyć dzieci religii w języku polskim, treść kazań w języku miejscowym stała się propanstwowa, pojawiły się perspektywy na szybką polonizację Poleszuków<sup>77</sup>.”

W połowie lat trzydziestych akcję unijną na terenie Polesia i Wołynia Watykan powierzył unickiemu metropolicie lwowskiemu Andrzejowi Szeptyckiemu. Rząd uznał to za rozwiązanie zagrażające polskiej racji stanu. Metropolita Szeptycki w kręgach rządowych miał opinię „nacionalisty dążącego do zastąpienia obrządku greckokatolickiego słowiańsko-bizantyjskim<sup>78</sup>”. Oceniano to jako przejaw ambicji politycznych metropolity. „Chodzi o to, aby otworzyć bramę nacjonalistom ukraińskim z Małopolski Wschodniej na Wołyń, Chełmszczyznę, Polesie i Podlasie, umożliwić zaopieścić im korzenie, a tym samym ułatwić ekspansję tego swoistego ukrai-

<sup>76</sup> Tamże, k. 6.

<sup>77</sup> Tamże, d. 2813, k. 13. List z 27 VII 1939 r.

<sup>78</sup> AAN, MSZ, sygn. 2861, k. 99.

nizmu z Małopolski Wschodniej<sup>79</sup>. MSW wymieniało liczne przypadki wykorzystywania liturgii do prowadzenia ukraińskiej propagandy narodowej w cerkwiach unickich, „nawoływania przez kler do akcji antypaństwowych, nienawiści i walki, gloryfikowania z ambon podpalaczy i morderców”<sup>80</sup>. Podobnie działalność kleru unickiego oceniano w MWRiOP<sup>81</sup>. Sądy te budowano na podstawie doniesień przedstawicieli administracji terenowej, gdzie nie przebiegano w słowach opisując przypadki upowszechniania propagandy nacjonalistycznej przez kler unicki. Wojewodowie najczęściej podawali jednak, jako najbardziej dotkliwe przejawy nacjonalistycznej działalności kleru ukraińskiego, przypadki zmuszania małżeństw mieszanych do chrztu dzieci w obrządku greckokatolickim<sup>82</sup>. W praktyce oznaczało to asymilację Polaków w tradycji ukraińskiej, czyli proces odwrotny od kreowanego przez rząd.

Odmienny kierunek ideowy — zdaniem władz państwowych — reprezentował ordynariusz unickiej diecezji stanisławowskiej biskup Grzegorz Chomyszyn. „Jest on — pisał dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW Henryk Suchenek-SucHECKI — przedstawicielem integralnego katolicyzmu, chce zbliżyć cerkiew greckokatolicką z duchem rzymskim w kościele i osłabić ducha bizantyjskiego”<sup>83</sup>. Był on jednak otwarcie krytykowany przez organizacje i prasę ukraińską.

Rząd czynił wiele starań mających na celu likwidację odrębności pozakanonicznych i pozaliturgicznych towarzyszących życiu kościołów poszczególnych obrządków. W 1935 r. administracja państwowa podjęła kolejną próbę wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego do Kościoła prawosławnego i unickiego<sup>84</sup>. W kręgach rządowych bardzo trafnie oceniano, że kalendarz juliański sprzyja zachowaniu nie tylko odrębności wyznaniowej, lecz także narodowej wyznawców. Mimo pozyskania przychylności części kleru dla proponowanych zmian, wierni powszechnie bojkotowali nabożeństwa odprawiane według kalendarza gregoriańskiego. Bezowocne okazały się także próby wyeliminowania z tradycji nabożeństw w cerkwiach unickich śpiewania pieśni patriotycznych, a szczególnie „Boże Wielki Jedyny zbaw Ukrainę”. Jedynie na Łemkowszczyźnie udało się ograniczyć ten rodzaj propagandy ukraińskiej w cerkwiach unickich<sup>85</sup>.

Doświadczenia na gruncie ukraińskim rodziły nieprzejednaną postawę rządu wobec watykańskich planów katolicyzacji wschodnich obszarów państwa polskiego. Zdaniem władz państwowych, propagowany przez komisję Pro Russia obrządek wschodniosłowiański mógł prowadzić jedynie do umac-

<sup>79</sup> Tamże, k. 100.

<sup>80</sup> Tamże, k. 99.

<sup>81</sup> Tamże, k. 105-110.

<sup>82</sup> Tamże, sygn. 2864, k. 7-8.

<sup>83</sup> Tamże, MSW, sygn. 963, k. 116.

<sup>84</sup> Tamże, MSZ, sygn. 2861, k. 34.

<sup>85</sup> Tamże, MSW, sygn. 963, k. 266.

niania separatyzmów narodowych na kresach. Rząd oceniał, że działalność takich zakonów jak redemptoryści, bazylianie, studyci, biorących udział w propagowaniu unii, „przyczyniła się do powolnego, acz stałego wzrostu szowinizmu mniejszościowego na obszarach Wołynia, Podlasia i Polesia”<sup>86</sup>. Nieuścępliwość rządu polskiego zmusiła Watykan do uelastyczenia stanowiska. 25 września 1937 r. nuncjusz papieski Filippo Cortesi przekazał ambasadorowi polskiemu przy Stolicy Apostolskiej Władysławowi Skrzyńskiemu informację o przygotowywaniu nowego planu „akcji na rzecz nawrócenia prawosławnych na katolicyzm”<sup>87</sup>. Treść ostateczna memoriału w tej sprawie miała być uzgodniona z rządem polskim. Nuncjusz podkreślał, iż Watykan chce w szerszym zakresie uwzględnić interesy państwa polskiego, lecz rzeczą podstawową jest zmiana wyznania przez prawosławnych mieszkańców Polski. Prawosławie — stwierdził nuncjusz — zawsze będzie ciążył ku Moskwie, dlatego jego wyeliminowanie leży w interesie państwa polskiego. Cortesi zapewniał także ambasadora, że obrządek wschodniosłowiański nie jest celem Watykanu, lecz środkiem ułatwiającym zmianę wyznania. „Później nastąpiłoby uzachodnienie kulturalne ludności prawosławnej i przejście na obrządek łaciński”<sup>88</sup>. Jak wynika ze słów ambasadora Skrzyńskiego, nuncjusz domagał się od rządu polskiego wykorzystania „wszystkich możliwości nawracania prawosławnych na katolicyzm i to za wszelką cenę, przy równoczesnym zapewnieniu należytej roli misjom obrządku wschodniego”<sup>89</sup>.

Na początku grudnia została wydana instrukcja Świętej Kongregacji ds. Kościoła Wschodniego w diecezjach Polski<sup>90</sup>. Z treści dokumentu wynika, że do czasu powołania hierarchii obrządku wschodniego, duchowni tego obrządku powinni podlegać biskupom rzymskokatolickim. Zalecano utrzymywanie dobrych stosunków z klerem prawosławnym, obdarowywanie duchownych prezentami oraz gestami przyjaźni. Misjonarze winni znać dwa obrządki — łaciński i wschodniosłowiański — a liturgię odprawiać stosownie do okoliczności. Nawróceni kapłani prawosławni winni przejść 4-miesięczne „ćwiczenia duchowe” w instytucie w Łucku.

Rząd od 1935 r. realizował jednak własne plany wobec Kościoła prawosławnego, które zakładały polonizację tego wyznania. Według ustaleń MWRiOP ze stycznia 1935 r. w Polsce mieszkało 4,1 mln wyznawców prawosławia, w tym 2 mln Ukraińców, 1,5 mln Białorusinów, 0,5 mln Polaków oraz 0,1 mln Rosjan<sup>91</sup>. Od połowy lat dwudziestych tworzono system edu-

<sup>86</sup> Tamże, k. 19.

<sup>87</sup> Tamże, MSZ, sygn. 2864, k. 102.

<sup>88</sup> Tamże, k. 104.

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> „Miesięcznik Kościelny”, grudzień 1937 r., nr 12.

<sup>91</sup> AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 6. Podobną strukturę narodowościową Kościoła prawosławnego wskazywali także badacze problemu: B. Zabrodzki, *Liczba i rozmiesz-*

kacyjny dla kleru prawosławnego, przygotowujący do pracy w języku polskim. Zreformowano nauczanie w seminariach duchownych w Wilnie i Krzemieńcu, a na Uniwersytecie Warszawskim otwarto Studium Teologii Prawosławnej oraz Prawosławny Internat Metropolitalny<sup>92</sup>. Zarówno Internat, jak i Studium były całkowicie finansowane przez MWRiOP. „Pomoc Państwa — pisał minister WRiOP do MSZ — wynika z dbałości o spełnienie wymagań dostosowania Kościoła do potrzeb wiernych. W Kościele dominuje element rosyjski, który jest najmniej liczny. Państwo, troszcząc się o dobro wiernych, stara się wpływać na uwzględnienie przez kler ich potrzeb w dziedzinie kazań i liturgii. (...) Obok języka rosyjskiego wprowadzany jest polski i ukraiński. Ewolucja, którą obecnie przechodzi Kościół, nie ma ostrza antyrosyjskiego, lecz jest prądem naturalnym, opartym na zasadzie równouprawnienia wszystkich wiernych”<sup>93</sup>.

Uposażenie dyrektora internatu (430-560 zł), wychowawców (350-430 zł), pracowników administracyjnych (290-350 zł) relatywnie było dość wysokie<sup>94</sup>. Dyrektor w myśl „Przepisów organizacyjnych Państwowego Internatu dla Studentów Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego” (paragraf 3, punkt 8) miał za zadanie „sprawowanie ogólnego kierownictwa przy współdziałaniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz wykonywanie uchwał Zarządu zatwierdzonych przez MWRiOP”<sup>95</sup>.

Trudno określić, w jakim stopniu o lojalności kleru prawosławnego i usłupstwach na rzecz polonizacji życia cerkiewnego przesądzały dotacje rządowe. Preliminarz rządowy na rok 1936 przewidywał dla Kościoła prawosławnego dotację na sumę 1 333 600 zł, w tym dotacje osobowe 1 053 600 zł, wydatki rzeczowe 130 000 zł, zasiłki stypendialne 120 000 zł oraz fundusz budowlany 30 000 zł<sup>96</sup>. Budżet diecezji grodzieńskiej na 1936 r. zamykał się sumą 167 351 zł, w tym jedynie 30 140 zł stanowiły dochody własne, zaś 106 211 zł dotacja rządowa<sup>97</sup>. W spisie wydatków Komisji Budżetowej Diecezjalnego Zjazdu Duchowieństwa Prawosławnego zaplanowano m.in. rozdysponowanie dotacji na następujące cele: utrzymanie chóru biskupiego — 4 800 zł, zakup samochodu — 2 266 zł, utrzymanie samochodu — 1 500 zł, utrzymanie personelu Konsystorza — 14 730 zł, utrzymanie misjonarza diecezjalnego — 1 800 zł, pomoc protodiakonowi — 720 zł, podróże służbowe — 1 200 zł, wynajem lokalu Konsystorza — 1 200 zł,

*czenie mieszkańców Polski według języka i wyznań*, „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 1-2, s. 81.

<sup>92</sup> S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej. Niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa 1918-1939*, Warszawa 1986, s. 40-41.

<sup>93</sup> AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 8-9.

<sup>94</sup> LCVA, f. 51, ap. 1, b. 239, k. 87.

<sup>95</sup> Tamże, k. 89.

<sup>96</sup> AAN, MSW, sygn. 963, k. 121.

<sup>97</sup> Tamże, MSZ, sygn. 2870, k. 40.

składki ubezpieczeniowe kleru diecezjalnego — 3 090<sup>98</sup>. Ofiarodawca takich sum mógł liczyć na wdzięczność ze strony władz cerkiewnych. Wdzięczność ta zresztą okazywana była przy każdej okazji w postaci modłów za pomyślność państwa, rządu i armii.

Znacznie mniejsze kwoty otrzymywał kler parafialny. Proboszcz w diecezji wileńskiej mógł liczyć na 40-70 zł miesięcznie, psalmista zaś na 15-20 zł. Ponadto MWRiOP udzielał kredytów na leczenie lub remont plebanii w wysokości 200 zł<sup>99</sup>. Były to kwoty niezbyt wielkie, lecz w sytuacji panującego ubóstwa pozwalały duchownym na zachowanie znacznie wyższych standardów życia niż miał ogół wiernych.

W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego Synod Kościoła prawosławnego wydał uchwałę mówiącą o poczuciu wielkości straty poniesionej przez naród polski. „Prawosławni obywatele Rzeczypospolitej — zapewniają — dzielą powszechny smutek roniąc gorzkie łzy żalu. Jedyna pociechę w tym smutku znajdują w żałobnych modłach do Boga Wszechmogącego”<sup>100</sup>. W liście pasterskim metropolita Dionizy wzywał „Polaków prawosławnych do modłów za Wielkiego Budowniczego Państwa, który zawsze otaczał sprawiedliwą opieką wszystkich obywateli”<sup>101</sup>. Metropolita złożył także wizytę z kondolencjami prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, premierowi Marianowi Zyndramowi-Kościałkowskiemu i ministrowi spraw wewnętrznych Władysławowi Raczkiewiczowi zapewniając każdego z nich o „gotowości do dalszych trudów nad utrwalaniem nowych form samoistnego Kościoła prawosławnego ku chwale Boga Wszechmogącego oraz potęgi Rzeczypospolitej”<sup>102</sup>.

Jesienią 1935 r. odbywały się zjazdy duchowieństwa prawosławnego wszystkich diecezji: wileńskiej, grodzieńskiej, pińskiej i w ołyńskiej. „Wszystkie zebrania diecezjalne — pisał naczelnik Wydziału Narodowościowego MSW H. Suchenek-Suchocki — składały się z reguły z hołdu złożonego śp. Marszałkowi J. Piłsudskiemu, a poza tym wnoszono modły o pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Rządu”<sup>103</sup>. Szczególny charakter miał zjazd w diecezji grodzieńskiej, obradujący pod przewodnictwem biskupa Antoniusza, który otworzył obrady w języku polskim. Zjazd podjął uchwałę zobowiązującą kler diecezjalny do nauczania religii w szkołach w języku polskim i podjęcie przygotowań do wygłaszania kazań w tym języku<sup>104</sup>.

Zgodnie z postanowieniami zjazdów diecezjalnych 11 listopada z okazji święta państwowego odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich cerkwiach. W Warszawie, Grodnie i Białymstoku liturgie odprawiano w języku polskim.

<sup>98</sup> Tamże, k. 46.

<sup>99</sup> LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1057, k. 1-50.

<sup>100</sup> AAN, MSW, sygn. 963, k. 119.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Tamże, k. 118.

<sup>104</sup> Tamże.

W połowie 1935 r. z inicjatywy władz w Białymstoku zostało powołane Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych im. J. Piłsudskiego. Oprócz absolwentów Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego do organizacji wstąpiło kilkunastu miejscowych urzędników. Stowarzyszenie rozpoczęło akcję na rzecz polonizacji liturgii i kazań w cerkwiach Białegostoku, a następnie w całej diecezji grodzieńskiej. Wkrótce stowarzyszenia takie powstały w Słonimiu, Wołkowysku, Nowogródku i Grodnie. Grodzieńskie stowarzyszenie, powstałe z udziałem głównie kapelanów wojskowych, nosiło nazwę Domu Polaków Prawosławnych im. Stefana Batorego. Członkowie białostockiego stowarzyszenia podkreślali potrzebę stworzenia warunków, „w których każdy prawosławny obywatel, mieszkaniec tutejszego województwa miałby możliwość podkreślenia, że jest Polakiem oddanym swej Ojczyźnie i zespolony z całym Narodem Polskim”<sup>105</sup>.

Nowogródzkie Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego (SPWP) powołało 15 osób, w tym 5 duchownych oraz 10 mieszkańców Nowogródka związanych ze strukturami samorządowymi lub administracyjnymi. „Członkiem Stowarzyszenia — pisano w statucie — może być każdy obywatel Rzeczypospolitej, wyznania prawosławnego, którego polskość nie ulega wątpliwości”<sup>106</sup>. Głównym celem organizacji nowogródzkiej było „pogłębianie i pobudzanie poczucia jedności narodowej i współodpowiedzialności wszystkich członków za całość i potęgę Państwa Polskiego”<sup>107</sup>. W 1938 r. przy parafiach prawosławnych powołano gminne i powiatowe komitety SPWP. Jako koordynatorów wyznaczano najczęściej duchownych prawosławnych. Nowogródzkie SPWP wystąpiło do władz cerkiewnych i państwowych o zmianę kalendarza juliańskiego na gregoriański. Władze wojewódzkie oraz większość społeczeństwa polskiego rozwój ruchu Polaków prawosławnych postrzegała jako metodę eliminowania wpływów organizacji białoruskich<sup>108</sup>. Prawosławie, chociaż uznawane za wyznanie obce kulturze polskiej, przyjmowano jako mniej groźne dla integralności państwa polskiego niż bardzo słaby białoruski ruch narodowy.

„Akcja polonizacji prawosławia — pisano w sprawozdaniu MSW za I kwartał 1936 r. — postępuje w powolnym, lecz stałym tempie naprzód. Na obszarze województw białostockiego, lubelskiego, nowogródzkiego i wileńskiego większość duchownych prawosławnych udziela wykładów religii w języku polskim. W Białymstoku ludność prawosławna już przyzwyczała się do kazań w języku polskim. W Tomaszowie Lubelskim dekanalne zebranie duchowieństwa prawosławnego zwróciło się do głowy Kościoła prawosławnego, metropolity Dionizego, o błogosławienie nabożeństw w języ-

<sup>105</sup> APwB, zespół Komendy Miasta i Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 6, k. 7.

<sup>106</sup> Dziarżaúny Archiú Haradzienskaj Wobłaści (dalej: DAHW), f. 551, op. 1, d. 1328, k. 1.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> Tamże, d. 1331, k. 3.



ku polskim. (...) Począwszy od lutego 1936 r. „Słowo” metropolitalne zaczęło ukazywać się w języku polskim<sup>109</sup>. Od marca 1936 r. w Warszawie pojawiła się „Gazeta Prawosławna” w języku polskim, której wydanie finansowało Ministerstwo Spraw Wojskowych. W rzeczywistości był to dwutygodnik, który propagował ideę polonizacji życia liturgicznego. Redakcja „Gazety” wydawała ponadto broszury propagandowe. Jedną z nich (*Polacy prawosławni w Polsce*) wydrukowano w kilkunastotysięcznym nakładzie.

Metropolita Dionizy, pragnąc ocalić integralność Cerkwi, szukał sojusznika wśród władz państwowych. Wydawał rozporządzenia nakazujące organizację modłów za duszę zmarłego J. Piłsudskiego. Imię marszałka miało być wymieniane podczas wszystkich nabożeństw za zmarłych, wynikających z kalendarza cerkiewnego oraz specjalnie dla niego organizowanych w dniu imienin (19 marca) oraz zgonu (12 maja)<sup>110</sup>. Odpowiadając na zarządzenia metropolity kler podczas zjazdu dekanalnego w Chełmie Lubelskim zobowiązał się „zawsze wychowywać swoich parafian w duchu Państwa Polskiego, wpajając im świadomość obowiązków obywatelskich. Zobowiązujemy się z ambon pouczyć naród, a z katedr szkolnych młode pokolenie i skłaniać ich do posłuszeństwa władzom<sup>111</sup>”. Według wojewody nowogródzkiego 19 marca 1937 r. w ponad 60 procentach cerkwi prawosławnych zostały odprawione nabożeństwa w języku polskim w intencji zmarłego Józefa Piłsudskiego. W pozostałych świątyniach za marszałka modlono się po rosyjsku, ponieważ kler nie znał języka polskiego<sup>112</sup>.

„Akcja zmierzająca do wyeliminowania języka rosyjskiego z nabożeństw i wprowadzenia w jego miejsce języka polskiego czyni stałe postępy — pisał wojewoda nowogródzki A. Sokołowski. — Kładę nacisk na wygłaszanie kazań w dni świąt państwowych w języku polskim. Co do nabożeństw w języku polskim żadnych wskazówek nie daję i pozostawiam sprawy języka do uznania samego duchowieństwa. O ile wygłaszanie kazań w języku polskim nie wywołuje większych protestów, to odprawianie nabożeństw powoduje silne reakcje kleru prawosławnego<sup>113</sup>”. Prawdopodobnie naciski ze strony wojewody spowodowały, że na terenie województwa nowogródzkiego zaczęto tworzyć Powiatowe Prawosławne Komitety Misyjne, które miały na celu powstrzymanie polonizacji życia liturgicznego. Władze administracyjne przyjmowały, że jest to reakcja kleru wychowanego w kulturze rosyjskiej, mająca na celu powstrzymanie inicjatyw młodych księży absolwentów Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego<sup>114</sup>.

<sup>109</sup> AAN, MSW, sygn. 963, k. 269.

<sup>110</sup> Tamże.

<sup>111</sup> Tamże, k. 270.

<sup>112</sup> DAHW, f. 551, op. 1, d. 1222, k. 4b.

<sup>113</sup> Tamże, k. 5.

<sup>114</sup> Tamże.

W kręgach rządowych tych duchownych nazwano moskalofilami, niebezpiecznymi dla polskiej racji stanu<sup>115</sup>.

„Kler prawosławny — pisał do wojewodów minister WRiOP w grudniu 1938 r. — jest jeszcze dziś w znacznym stopniu niepolski i będzie musiał być jakiś czas wykorzystywany jako taki, niemniej jednak można w drodze odpowiedniej polityki personalnej doprowadzić do tego, by kler ten przestał być przeszkodą w realizowaniu wzmiankowanych postulatów państwowych”<sup>116</sup>. Wspomniane postulaty państwowe dotyczyły asymilacji Białorusinów i Ukraińców.

Większość kleru prawosławnego w sposób zdyscyplinowany stosowała się do zaleceń władz państwowych i biskupów odpowiadając liturgie, zwłaszcza w dniach świąt narodowych, w języku polskim. Problemem była natomiast frekwencja wiernych podczas tych nabożeństw. Duchowni zazwyczaj modlili się w pustych cerkwiach. W niektórych miejscowościach powiatu wołkowyskiego 11 listopada chłopcy, zapewne podburzani przez działaczy KPZB, zamiast do świątyni wychodzili z kosami na łąki kosić trawę, chociaż w tym czasie nie było nic do koszenia<sup>117</sup>. Biciu dzwonów cerkiewnych towarzyszyło demonstracyjne ostrzenie kos. Starosta powiatu oceniał to wydarzenie jako formę wystąpienia antypaństwowego<sup>118</sup>.

W 1936 r. rząd rozważał podjęcie starań celem powołania w Polsce odrębnego patriarchatu dla Kościoła prawosławnego, lecz działania te nie wyszły poza fazę dyskusji i projektów<sup>119</sup>.

Polityka państwa wobec prawosławia stała się przedmiotem ostrej krytyki środowisk białoruskich i ukraińskich. Najbardziej opiniotwórcza gazeta ukraińska „Diło” zwracała uwagę, że władze Cerkwi przyjęły na siebie misję polonizacji 4-milionowej masy wiernych narodowości białoruskiej i ukraińskiej, co świadczyło miało o „heretyckim pojmowaniu jego roli. Tragizm Kościoła pogłębia się, bo jego góra solidaryzuje się z poglądami będącymi zaprzeczeniem samej istoty życia religijnego”<sup>120</sup>. Pod koniec 1936 r. „Diło” pisało, że serwilizm metropolity i nowego biskupa grodzieńskiego Sawy sięgnął kresu. Podkreślano, że metropolita nie panuje nad Cerkwią, gdzie władza faktycznie należy do starostów powiatowych<sup>121</sup>. „Autokefalia Kościoła prawosławnego w Polsce to puste słowa, skoro głowa Kościoła autokefalicznego w żadnej konkretnej sprawie nie okazał się niezależnym od starosty powiatowego” — pisano w skonfiskowanym przez władze numerze „Di-

<sup>115</sup> Tamże, d. 1225, k. 3-5.

<sup>116</sup> DABW, f. 1, op. 10, d. 2288, k. 14.

<sup>117</sup> APwB, UWB, sygn. 19, k. 8.

<sup>118</sup> Tamże.

<sup>119</sup> AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 70.

<sup>120</sup> Cyt. za tekstem sprawozdania Wydziału Narodowościowego MSW za I kwartał 1936 r. (sygn. 963, k. 269).

<sup>121</sup> Tamże, k. 589-590.

ła”<sup>122</sup>. Słów krytyki nie szczędzono także na łamach katolickiej prasy białoruskiej. Pisma „Białoruskja Krynica” i „Rodny Kraj” podkreślały przede wszystkim, że losy wiernych są zupełnie obojętne obcym narodowo biskupom, którzy polonizowali z równym zaangażowaniem jak wcześniej rusyfikowali<sup>123</sup>. „Białoruskaja Krynica” wszystko to, co działo się na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów oceniała w kategoriach zwalczania białoruskiego życia narodowego. Zdaniem publicystów „Krynicy” Cerkiew była jedynie instrumentem polskiej polityki, narzędziem polonizacji, kreatorem zaś istniejącego stanu, oprócz władz państwowych, był arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski, zwolennik bezwzględnej polonizacji zarówno białoruskich katolików, jak i prawosławnych<sup>124</sup>.

Odpowiedzią na krytykę władz cerkiewnych było postanowienie Synodu Kościoła prawosławnego z dnia 12 października 1936 r. o upowszechnieniu języka polskiego w życiu liturgicznym<sup>125</sup>. Zdecydowano przyspieszyć prace nad tłumaczeniem tekstów liturgicznych i rozpocząć akcję propagandową wśród kleru na rzecz zmiany języka liturgicznego. Od dwóch lat działała już powołana przez metropolitę komisja do przekładu tekstów liturgicznych z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na polski<sup>126</sup>. Rząd miał świadomość, że działania te wywołują ogromne emocje i rozdrażnienie wśród Białorusinów i Ukraińców. Uznawano jednak, że strategicznym celem państwa powinna być integracja ziem wschodnich z resztą kraju<sup>127</sup>. Procesy zachodzące w Cerkwi prawosławnej w drugiej połowie lat oceniano jako zwrot we właściwym kierunku.

Od 1935 r. obóz sanacyjny coraz wyraźniej nasilał kurs na asymilację narodową mniejszości słowiańskich. Pod koniec tego roku powołano Komitet ds. Narodowościowych, który na pierwszym posiedzeniu uznał, że Kościół prawosławny winien stać się instrumentem upowszechniania kultury polskiej w województwach wschodnich<sup>128</sup>. Realizację tej polityki ułatwiała postawa biskupa grodzieńskiego Antoniusza oraz lubelskiego Sawy, którzy wręcz wspierali działania władz w tym kierunku<sup>129</sup>. Polonizacją w pierwszym etapie miały być objęte ziemie zamieszkałe przez Białorusinów oraz Lubelszczyzna, której prawosławnych mieszkańców uznawano za ludność polską zrusefikowaną w okresie zaborów. Przyjmowano bowiem,

<sup>122</sup> Tamże, MSZ, sygn. 2870, k. 71.

<sup>123</sup> Tamże, MSW, sygn. 963, k. 120.

<sup>124</sup> M. Moroz, „Krynica” — *ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu...*, s. 186-187.

<sup>125</sup> AAN, MSZ, sygn. 2871, k. 101.

<sup>126</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 245.

<sup>127</sup> AAN, zespół MSW, sygn. 936, k. 447-448.

<sup>128</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 209.

<sup>129</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 248.

że unicy byli katolikami, a skoro katolikami — to także Polakami. Takie zdefiniowanie sytuacji na Lubelszczyźnie prowadziło później do brutalnego eliminowania wszystkich elementów życia religijnego uznawanych za relikty rosyjskiego panowania.

W 1936 r. do działań na rzecz polonizacji prawosławia włączyło się wojsko. Znacznie wcześniej dowódcy wojskowi zgłaszali zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich inicjatyw budowy nowych świątyń prawosławnych na terenie Chełmszczyzny<sup>130</sup>. Dowódca III Okręgu Korpusu w Grodnie generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz zwrócił się do biskupa grodzieńskiego Antoniusza i arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza o spowodowanie, aby w cerkwiach, w których na nabożeństwa uczęszczają żołnierze z pobliskich jednostek wojskowych, kazania wygłaszano w języku polskim. Ponadto w języku polskim miały być odprawiane liturgie w dniach uroczystości państwowych<sup>131</sup>.

W latach 1937-1938 dokonano szeregu przetasowań kadrowych wśród hierarchii prawosławnej. Biskupem grodzieńskim został, skłonny do współpracy z władzami, dotychczasowy biskup lubelski Sawa, zaś sufraganiem wileńskim Mateusz. Obaj byli kapelanami wojskowymi. Starsze pokolenia duchownych, wychowane w tradycji rosyjskiej, były wypierane przez absolwentów Studium Teologii Prawosławnej UW oraz wychowanków Prawosławnego Internatu Metropolitalnego. Polem działania młodego kleru były przede wszystkim garnizony wojskowe oraz ośrodki miejskie, gdzie przy ich udziale tworzone struktury ruchu Polaków prawosławnych.

Na Wołyniu i Lubelszczyźnie główną rolę w kształtowaniu polityki wyznaniowo-narodowościowej państwa przejęły władze wojskowe. W czerwcu 1937 r. z inicjatywy dowódcy Okręgu Korpusu II w Lublinie gen. Mieczysława Smorawińskiego powstał Komitet Koordynacyjny, w którego składzie znaleźli się przedstawiciele wojewodów lubelskiego i wołyńskiego, kuratoriów, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz miejscowych organizacji społecznych i politycznych<sup>132</sup>. Celem Komitetu było powstrzymanie rozwoju ruchu ukraińskiego, przy równoczesnym poszerzaniu polskiego stanu posiadania. Działaniom organizacji przyświecało hasło „powrotu do polskości wszystkiego, co było polskie”<sup>133</sup>. Przyjmując, że miejscowa ludność prawosławna wcześniej była ludnością polską, postanowiono zmusić ją do powrotu do wiary i tradycji przodków. Towarzystwo temu brutalne zmuszanie do zmiany wyznania oraz burzenie świątyń prawosławnych<sup>134</sup>. Na Chełmszczyźnie i Wołyniu latem

<sup>130</sup> DABW, f. 1, op. 9, d. 616, k. 48.

<sup>131</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 252.

<sup>132</sup> P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1969, s. 106 i n.

<sup>133</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 227.

<sup>134</sup> P. Stawecki, *Następcy Komendanta...*, s. 190-196; A. Switcz, *Prawosławna cerkiew w Polsce i jej awtokiefalija*, Buenos Aires 1959, s. 147.

1938 r. zburzono lub zmieniono przeznaczenie ponad stu cerkwi<sup>135</sup>. Gotowość miejscowego kleru prawosławnego do polonizacji życia religijnego okazała się mało znaczącym argumentem dla realizujących politykę Komitetu Koordynacyjnego gen. Brunona Olbrychta i płk. Mariana Turkowskiego.

Akcja przymusowej konwersji wyznaniowej organizowana przez kręgi wojskowe nie spotkała się z żadną dezaprobatą ze strony Kościoła katolickiego. Nie była ona także bynajmniej sprzeczna z planami misyjnymi papieża Piusa XI. „Kościół katolicki był zainteresowany w przeciąganiu prawosławnych do siebie — pisała Barbara Toporska. — Ze względów taktycznych zdecydował przemilczeć ten czyn, chociaż powinien wyjaśnić ciemnocie urzędniczej i wojskowym, że wszystkie sakramenty schizmatycznego Kościoła są ważne. Dopuszczono się największego, z punktu widzenia każdego chrześcijanina, świętokradztwa”<sup>136</sup>.

Dwuznaczną postawę wobec działań Komitetu Koordynacyjnego zajmowały także organizacje ukraińskie. W prasie ukraińskiej redagowanej przez unitów o rewindykacjach cerkwi prawosławnych na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Polesiu pisano niewiele. Wśród polityków ukraińskich — według rozsznienia MSW — dominowało przekonanie, że akcja czynników wojskowych była pożądana z punktu widzenia ukraińskich interesów narodowych, gdyż stanowiła element walki z moskalofilstwem zakorzenionym w Kościele prawosławnym<sup>137</sup>. Oficjalnie jednak, z trybuny sejmowej, posłowie ukraińscy bardzo krytycznie oceniali wszystko to, co działo się na Chełmszczyźnie, Wołyniu i Polesiu latem 1938 r.<sup>138</sup>

Zgodnie z dekretem prezydenta RP o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z 18 listopada 1938 r. biskup prawosławny, który chciał dokonać wizytacji parafii w swojej diecezji musiał poinformować o tym wojewodę, przedstawić dokładny plan podróży oraz listę osób towarzyszących (art. 39, pkt 2). Zwierzchnik administracji wojewódzkiej uzyskał prawa należne metropolitom. W praktyce dawało to duże możliwości wpływania na przebieg wizytacji, treść i formę wygłaszanych kazań.

7 sierpnia 1939 r. biskup grodzieński i nowogródzki Sawa (Sowieci) zwrócił się do wojewody nowogródzkiego o zaakceptowanie planowanej wizytacji parafii na terenie powiatu baranowickiego. Zaznaczał, że „kazanie zostanie przeze mnie wygłoszone w języku polskim”<sup>139</sup>. Wizytacja miała trwać od 25 sierpnia do 6 września. Tydzień przed podróżą biskupa wojewoda rozpoczął działania, aby jej efekty były zgodne — w jego mniemaniu

<sup>135</sup> S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej...*, s. 77.

<sup>136</sup> B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów*, „Wiadomości” (Londyn) 1962, nr 34 (856), s. 22.

<sup>137</sup> AAN, MSW, sygn. 968, k. 168.

<sup>138</sup> S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej...*, s. 76-88.

<sup>139</sup> DAHW, f. 551, op. 1, d. 1364, k. 2.

— z racją stanu państwa polskiego. O wszystkim informował MWRiOP<sup>140</sup>. Wojewoda polecił staroście baranowickiemu zorganizować komitety powiatowe tak, aby przedstawiciele kleru i wiernych z poszczególnych parafii zwracali się do biskupa w języku polskim. „W ten sposób trzeba dać możliwość biskupowi używania języka polskiego” — pisał wojewoda<sup>141</sup>.

U schyłku lat trzydziestych instrumentalne traktowanie Kościoła prawosławnego i wykorzystywanie jego struktur do polonizacji Białorusinów stało się codzienną praktyką. Dekret prezydenta z 18 listopada 1938 r. dawał władzy państwowej całkowitą dominację nad Cerkwią, biskupów czynił całkowicie zależnymi od wojewodów, proboszczów zaś od starostów. Zależność ta sprawiała, że większość duchownych prawosławnych bardziej musiała liczyć się ze stanowiskiem wojewody, starosty, czy miejscowego komendanta policji niż własnym biskupa.

W 1938 r. rząd przystąpił także do bardziej zdecydowanych działań na rzecz wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego. Wojewodowie zapewniali rząd, że jest on oczekiwany przez wiernych, a jedynie część kleru o moskalofilskiej orientacji mogła „fabrykować argumenty przeciwne zmianie kalendarza”<sup>142</sup>. Rzecznikami zmian byli także dowódcy Okręgów Korpusu w województwach wschodnich, których znaczenie w polityce narodowościowej i religijnej państwa na tym obszarze systematycznie wzrastało<sup>143</sup>.

Wojewoda wileński Ludwik Bociński zauważył jednak, że konieczne było także wprowadzenie nowego kalendarza do Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, gdyż brak takich zmian dawałby klerowi argument, iż są jedynymi obrońcami starych tradycji. Tego obawiał się kler prawosławny. Wojewoda w piśmie do MSW informował, iż trwa akcja wysyłania petycji do władz państwowych i Kościoła prawosławnego z żądaniem wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego<sup>144</sup>. Pisanie petycji w terenie organizowali starostowie poprzez zależnych od siebie mieszkańców powiatów wyznania prawosławnego.

<sup>140</sup> Tamże, k. 5.

<sup>141</sup> Tamże, k. 1.

<sup>142</sup> DABW, f. 1, op. 10, d. 2808, k. 9, Pismo wojewody wileńskiego Adama Sokołowskiego do MSW z 30 III 1939 r.

<sup>143</sup> „Unifikacja kalendarza polegająca na definitywnym i bezkompromisowym wprowadzeniu nowego stylu do Kościoła prawosławnego — pisał dowódca OK IX do ministra spraw wojskowych gen. Bolesława Jatelnickiego — jest jednym z nieodzownych warunków ugruntowania polskości na ziemiach wschodnich. Na każdym kroku można spotkać się z określeniem „ruskie święta” lub „polskie święta” w odniesieniu do świąt obchodzonych według starego względnie nowego stylu. Wynika stąd, że w pojęciu ludności kwestia różnic kalendarzowych jest zagadnieniem raczej narodowościowej niż wyznaniowej natury. (...) Kwestia zmiany kalendarza w Kościele prawosławnym jest sprawą konieczną i pilną. Zmiana winna być zainspirowana przez władze administracyjne, a wszczęta i przeprowadzona przez władze zwierzchnie Kościoła prawosławnego”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2088, k. 12.

<sup>144</sup> Tamże, k. 16.

Znacznie bardziej zorganizowane działania podejmował wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki. W piśmie skierowanym do starostów pisał: „Proszę o niezwłoczne przeprowadzenie akcji propagandowo-rezolucyjnej w kierunku uchwalania i podpisywania przez ludność prawosławną petycji o wprowadzenie nowego stylu kalendarzowego, skierowanych równocześnie do władz kościelnych i państwowych”<sup>145</sup>. Wojewoda proponował, aby takie petycje wystosowali członkowie kółek rolniczych, straży pożarnej, Związku Strzeleckiego i innych organizacji. Akcja ta miała przekonać Sobór Biskupów Kościoła prawosławnego o powszechnym oczekiwaniu na zmiany. Władze państwowe miały otrzymać argumenty, które miały posłużyć skutecznemu przekonaniu metropolity Dionizego o potrzebie rozwiązania problemu po myśli obywateli wyznania prawosławnego.

Wojewoda Kostek-Biernacki w piśmie do MSW podkreślał, że wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego stanowić miało „nieodzowny element związania ludności prawosławnej z państwem i polskością”<sup>146</sup>. Wojewoda oczekiwał tylko jednoznacznego stanowiska metropolity i biskupów prawosławnych w formie postanowienia o zmianie kalendarza. Jego wprowadzenie w życie na terenie województwa poleskiego gwarantował skutecznością działania podległych sobie służb. „Przy obecnych warunkach akcja reformy kalendarza w Kościele prawosławnym może liczyć na pozytywne rozwiązanie” — pisał<sup>147</sup>.

Na początku stycznia 1939 r. drukarnia synodalna w Warszawie rozesłała dziekanom prawosławnym kalendarz w języku rosyjskim. W Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu potraktowano to niemal jako działanie antypaństwowe. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Małczyński polecił starostom niedopuszczenie do ich rozpowszechniania wśród wiernych<sup>148</sup>. W ciągu miesiąca do Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu napływały sprawozdania od starostów informujące o wycofaniu ze sprzedaży lub zwrocie do wydawnictwa niemal wszystkich kalendarzy. Pojedyncze egzemplarze pozostawiono duchownym jako pomoc fachową do celów edukacyjnych.

Rząd zalecił natomiast nabycie duchownym I tomu *Kazań, pogadanek i przemówień religijnych w języku polskim* wydanego w kwietniu 1939 r.

<sup>145</sup> Tamże, k. 2.

<sup>146</sup> „Proces systematycznego zrywania nienaturalnych w Polsce związków prawosławia z tradycjami rosyjskimi dokonuje się na terenie województwa poleskiego od wielu lat drogą wprowadzania języka polskiego do prawosławnych urzędów stanu cywilnego, do nauki religii prawosławnej w szkole, ostatnio do kazań w cerkwi, przy stałym eliminowaniu aktywnego elementu rosyjskiego z szeregów kleru prawosławnego. Kalendarz juliański, stosowany w Kościele prawosławnym, stanowi nie tyle istotną, ile formalną przeszkodę w dalszym zespoleniu ludności prawosławnej z państwowością polską”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2808, k. 3. Pismo wojewody z 2 IV 1938 r.

<sup>147</sup> Tamże, k. 5.

<sup>148</sup> Tamże, k. 15.

przez Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie. Wojewoda poleski polecił starostom przeprowadzić rozmowy z dziekanami, poprzez nich zobowiązać proboszczów do nabycia *Kazań* i podczas liturgii wygłaszać je według zamieszczonych tam wzorców<sup>149</sup>. Władze zalecały także prenumeratę „Przeгляду Православного” wydawanego przez grodzieński Instytut. Z doniesień napływających do Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu wynika, że większość proboszczów nabyła zalecaną literaturę, gorzej natomiast było z realizacją wygłaszania kazań według podręcznikowego wzorca. Część duchownych, nie znając dostatecznie języka polskiego lub obawiając się reakcji wiernych, w ogóle zrezygnowała z wygłaszania kazań<sup>150</sup>.

U schyłku 1938 r. MWRiOP rozesłało do wojewodów pismo będące formą instrukcji w sprawie polityki wyznaniowej. Ministerstwo stwierdziło, iż postulat asymilacji państwowej ani narodowej nie da się zrealizować jedynie drogą przymusu lub sankcji administracyjnych. Aby proces ten mógł dać oczekiwany rezultat niezbędne było zaangażowanie kleru i świeckiego czynnika prawosławnego. Rząd przestrzegał, aby działania na rzecz derusyfikacji nie przyniosły wzmocnienia ruchu białoruskiego lub ukraińskiego. Nakazano wojewodom „wszelką agitację białoruską i to w jakiegokolwiek formie bezwzględnie zwalczać”<sup>151</sup>. Polecono także zachowywać dotychczasowe negatywne stanowisko wobec akcji misyjnej Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, za wyłączeniem tych misji, które działalność prowadziły w języku polskim.

W „Tajnym sprawozdaniu o sytuacji polityczno-wyznaniowej w województwie białostockim” z 1938 r. rząd jako potencjalne zagrożenie określił nawet powstanie w Łomży Małego Seminarium Duchownego O.O. Kapucynów Obrządku Wschodniego<sup>152</sup>. Rząd obawiał się, że kapucyni zaczną prowadzić działalność we wschodniej części województwa białostockiego zamieszkałej przez ludność białoruską, gdzie wcześniej istniało już kilka parafii katolickich obrządku wschodniego. Anonimowi autorzy z MWRiOP proponowali natomiast silniej wspierać subsydiami państwowymi Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych i Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie.

Przełomowe znaczenie dla wypracowania modelu polityki państwa wobec prawosławia miała konferencja naczelników wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich ziem wschodnich w MWRiOP z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Spraw

<sup>149</sup> Tamże, d. 2828, k. 1-2.

<sup>150</sup> Tamże, k. 1b. Pismo starosty drohickiego A. Chitrego do wojewody poleskiego, k. 5. Pismo starosty prużańskiego G. Zbierańskiego z 5 lipca 1939 r.

<sup>151</sup> „Język rosyjski — polecono wojewodom — bezwzględnie usunąć z nauczania religii i kazań. Przejściowo można go zastąpić gwarą, lecz ostatecznie musi to być język polski”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2305, k. 14-14b. Pismo z dnia 21 XII 1938 r.

<sup>152</sup> Tamże, k. 17-19b.



Wewnętrznych, która odbyła się 14 lutego 1939 r. Stanowisko MWRiOP przedstawił dyrektor Departamentu Wyznań H. Dunin-Borkowski. Zdaniem resortu władze państwowe winny wspierać misje katolickie obrządku łacińskiego, lecz dyskretnie bez afiszowania się tą protekcją. Rząd liczył przede wszystkim na młody kler polski wychowany w „decydowanie narodowym nastawieniu” i wyrażał nadzieję, że nowy „ruch misyjny łaciński nie pójdzie drogą nieuzasadnionej tolerancji wobec mniejszości niepolskich”<sup>153</sup>. Państwo oferowało głównie pomoc finansową dla akcji duchowieństwa katolickiego i wymagało zwalczania wszelkich elementów białoruskich, ukraińskich lub rosyjskich wśród łacinników. Rząd zdawał sprawę, że nie wszystko był w stanie kontrolować w Kościele. Dunin-Borkowski jako przykład podawał Seminarium Katolickie w Pińsku, gdzie pojawiła się literatura białoruska i grupa młodych duchownych o takiej orientacji narodowej. Stało się to mimo woli miejscowego biskupa Bukraby.

Rząd polecił zwalczać także wszelkie tendencje w Kościele katolickim obrządku wschodniego, za wyjątkiem tych duchownych, którzy życie liturgiczne i pozaliturgiczne prowadzili w języku polskim. Nowe ustawodawstwo (dekret Prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. i rozporządzenie Rady Ministrów z 10 grudnia 1938 r.) — przyznawał Dunin-Borkowski — podporządkowywało całkowicie Kościół prawosławny władzy państwowej. Proponował wykorzystać ten fakt dla wyeliminowania wpływów rosyjskich i ukraińskich wśród kleru.

Rząd zamierzał poszerzać własne wpływy wśród ludności prawosławnej za pośrednictwem utworzonego w Grodnie Prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Instytut miał organizować konferencje, wydawać modlitewniki, ewangelie, śpiewniki, kalendarze i pismo „Przegląd Prawosławny”. Wszystkie wydawnictwa miały ukazywać się w języku polskim. W planach rządu było także przyspieszenie kształcenia nowych kadr duchownych, które miały zastąpić księży wychowanych w kulturze rosyjskiej<sup>154</sup>.

Na wspomnianej konferencji własne metody wdrażania nowej polityki rządu przedstawili naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich. Naczelnik Runge z Nowogródka wyjaśnił, iż postanowieniem władz wojewódzkich nawet Polakom prawosławnym nie mogło być miejsca w administracji państwowej, ani możliwości nabywania ziemi w pasie przygranicznym. Władze wojskowe poleciły ponadto zwolnić prawosławnych Polaków z administracji leśnej i drogowej. W wyniku tych decyzji część prawosławnych zaczęła szybko zmieniać wyznanie i dostarczać władzom państwowym stosowne dokumenty kościelne. Bez żadnego nacisku personalnego — informował Runge — prawosławni sami zmieniali wyznanie<sup>155</sup>.

<sup>153</sup> Tamże, d. 2305, k. 46-46b.

<sup>154</sup> Tamże, k. 47-47b.

<sup>155</sup> Tamże, k. 22b.

W toku dyskusji uzgodniono, iż miejscowe społeczeństwo polskie nie posiada woli do działań asymilacyjnych. Potrzebne były bodźce ze strony władz, przede wszystkim zachęta materialna. Rząd proponował także chronić autorytet tylko tych duchownych prawosławnych, którzy wykazywali lojalność wobec państwa i wolę współpracy z władzami. W stosunku do pozostałych wskazane było osłabiać ich wpływy wśród wiernych<sup>156</sup>.

Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie przedstawił osiągnięcia w dziedzinie likwidacji wpływów białoruskich wśród ludności katolickiej. „Kazania białoruskie zostały zniesione drogą obsady stanowisk proboszczowskich przez księży narodowości polskiej oraz przez usunięcie księży Białorusinów z klasztoru O.O. Marianów w Dru. Wysiedlenie zaś księży — działaczy białoruskich — Stankiewicza i Tołłoczki z Wilna wpłynęło hamująco na rozwój nacjonalizmu białoruskiego wśród katolików o nieustalonej przynależności narodowej”<sup>157</sup>. Naczelnik informował także, że „wszystkie jednostki szkodliwe wśród kleru prawosławnego zostały całkowicie usunięte z zajmowanych stanowisk”. W drodze zwalczania wpływów białoruskich uzyskano od miejscowego arcybiskupa zarządzenie o obowiązku nauczania religii prawosławnej w języku polskim. Korzystając z tego faktu nauczanie religii w języku polskim wprowadzono także w gimnazjum białoruskim w Wilnie<sup>158</sup>.

Referat wojewody poleskiego był w znacznej części opisem sukcesów na drodze polonizacji Cerkwi. Pierwszą zasadą w polityce wojewody było eliminowanie białoruskich i ukraińskich elementów kulturowych z życia religijnego prawosławnych. Zagrożenie dla Polesia — zdaniem wojewody Kostka-Biernackiego — nadchodziło z południa w wyniku działalności misjonarzy ukraińskich. Wśród miejscowego młodego kleru katolickiego propagowali oni białoruskie hasła nacjonalistyczne. Ośrodkiem „nacjonalizmu białorusko-ukraińskiego” — pisał wojewoda — stało się Seminarium Diecezjalne w Pińsku, którym kierował Włoch Aleksy Petrani, sprzyjający istnieniu niepolских nurtów narodowych<sup>159</sup>. Wojewoda przyznawał, że znacznie łatwiej było polonizować prawosławie niż eliminować niepolские wpływy narodowe w strukturach Kościoła katolickiego.

Stanowisko wojewody wołyńskiego referował naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego P. Nizankowski. Zaznaczył on, że polskość na tym terenie poniosła ogromne straty w wyniku działania organizacji ukraińskich. Po wydaniu przez prezydenta RP dekretu z 18 listopada 1938 r. władze wojewódzkie dostrzegały szansę na zmiany poprzez uczynienie Kościoła prawosławnego „istotnie Polskim Kościołem Prawosławnym”. Wojewoda zamierzał wykorzystać nowe prawo w pierwszej kolejności do likwidacji Se-

<sup>156</sup> Tamże, k. 24.

<sup>157</sup> Tamże, k. 25.

<sup>158</sup> Tamże, k. 26.

<sup>159</sup> Tamże, k. 31-37.

minarium Duchownego w Krzemieńcu, aby wyeliminować wpływy ukraińskie na wychowanie młodego kleru, wymusić na duchownych prawosławnych zaangażowanie w obchody świąt państwowych, nauczanie religii w języku polskim, usunięcie z kalendarza cerkiewnego takich świąt, jak Matki Boskiej Kazańskiej Pogromicielki Lachów<sup>160</sup>.

Latem 1939 r. rząd miał sprecyzowane stanowisko w sprawie polityki wobec prawosławia. W piśmie ministra WRiOP W. Świątosławskiego do wojewody lubelskiego z 31 lipca 1939 r. wyjaśnił on założenia polityki państwa w tej sprawie. Konwersje na katolicyzm państwo powinno popierać, lecz w obrządku łacińskim. Do akcji tej nie powinny angażować się bezpośrednio władze państwowe, lecz realizowana ona miała być drogą rozbudowy sieci kościołów i placówek obrządku łacińskiego przy zaangażowaniu kleru łacińskiego i polskiego czynnika społecznego. Minister Świątosławski zaznaczył, że należy zwalczać „szkodliwą tendencję utożsamiania wyznania z narodowością, gdyż w przeciwnym razie ograniczylibyśmy znacznie zasięg oddziaływania kultury polskiej i zrezygnowali z poddania jej wpływom kilkumilionowej rzeszy obywateli Państwa należących do innego wyznania niż katolickie”<sup>161</sup>.

Ministerstwo wyliczyło, że akcja konwersyjna na katolicyzm obrządku łacińskiego, przy maksymalnym wysiłku władz państwowych i kościelnych może dać 25 tys. nawróconych rocznie. Po kilku latach, w wyniku rozbudowy sieci kościołów i placówek misyjnych, można byłoby oczekiwać 40 tys. nawróceń rocznie. W przypadku ponad 4-milionowej rzeszy prawosławnych, uwzględniając przyrost naturalny rządu 37 tys. osób rocznie, potrzeba byłoby wielu pokoleń, aby tą drogą rozwiązać zagadnienie ziem wschodnich i sprawę integralności państwa. Nacisk ze strony państwa spychałby prawosławnych w stronę kościołów neounijnych o orientacji kulturalnej ukraińskiej lub rosyjskiej. Dlatego też — wyjaśniał minister — rząd zdecydował się na polonizację prawosławia, sprawę konwersji powierzając Kościołowi katolickiemu<sup>162</sup>.

W województwie poleskim z inicjatywy wojewody zobowiązywano duchownych prawosławnych do podpisywania roty przysięgi lojalności i posłuszeństwa wobec władz państwowych<sup>163</sup>.

<sup>160</sup> Tamże, k. 44b-45.

<sup>161</sup> Tamże, d. 2816, k. 4.

<sup>162</sup> „Przez polonizację prawosławia — pisał minister — należy w pierwszym rzędzie rozumieć dostosowanie się organizacji kościelnej do ducha i treści Dekretu Prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. Po za tym, odpowiednią akcją poprzez kler prawosławny, propagandę wszędzie, gdzie tylko możliwe, słowa polskiego w kazaniach, nabożeństwach pozaliturgicznych, propagandę kultury polskiej i ideologii narodowej poprzez działalność organizacyjną i wydawniczą oraz propagandę na rzecz jednolitego kalendarza, tworzenie Stowarzyszeń Polaków Prawosławnych”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2816, k. 4b.

<sup>163</sup> „Obiecuję i przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na Św. Ewangelię, że na powierzonym mi urzędzie czy parafii prawosławnej będę wiernym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej, że przepisów prawa strzec będę pilnie, dobrze i pożytek Państwa

Realizacja treści dekretu prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. przez administrację lokalną przybierała niekiedy formę wynaturzonych represji. Starosta piński nakazał zwolnienie psalmisty z miejscowej katedry za śpiewanie kolęd w języku ukraińskim. Zrozpaczony pozbawieniem środków do życia psalmista odwoływał się do wojewody, zapewniając go o swojej lojalności i oddaniu dla polskości, informował, że dzieci swoje wychował na polskich patriotów, błagał o uchylenie decyzji starosty<sup>164</sup>.

Lojalnym duchownym prawosławnym co miesiąc wypłacano dotację. W województwie poleskim w 1939 r. proboszczom płacono 60, a psalmistom 15 zł<sup>165</sup>. Na ziemiach wschodnich były to kwoty mające znaczną wartość.

Latem 1939 r. przystąpiono do sporządzania ankiet kleru prawosławnego, które miały określić przeszłość polityczną poszczególnych duchownych, stosunek do polonizacji prawosławia, stopień lojalności wobec władz oraz stan majątkowy. Ankiety mieli sporządzić starostowie. Ostatni punkt do wypełnienia przez starostów brzmiał: „Wniosek co do dalszego pozostawiania na stanowisku”<sup>166</sup>. Ocena negatywna oznaczała konieczność przeniesienia do innej parafii lub odebranie duchownemu możliwości świadczenia usług religijnych. Ostateczna decyzja w sprawie poszczególnych osób należała jednak do wojewodów. Weryfikacja kleru prawosławnego została przerywana w wyniku wybuchu wojny we wrześniu 1939 r.

### Змест

У II Рэчы Паспалітай пражывала некалькі мільёнаў грамадзян пр аваслаўнага веравызнання. Праваслаўная царква, за якой у Расійскай імперыі замацаваны быў статус прывілеяванага веравызнання, у Польшчы стала канфесіяй, да якой ставіліся непрыхільна. У дваццатых гадах мінулага стагоддзя апынулася яна ў цеснай юрыдычнай залежнасці ад дзяржаўнага апарату. Сваю палітыку ў межах II Рэчы Паспалітай намерваўся весці Ватыкан, канчатковай мэтай якой было заваяванне Расіі для Каталіцкага касцёла. Мэтай уніяцкай акцыі ў межах II Рэчы Паспалітай было прыцягненне да каталіцызму пражываючых ва ўсходніх ваяводствах беларусаў і ўкраінцаў. Прадбачвалася пакінуць ім усходні абрад і рускае культурнае афармленне. Такі варыянт канфесійнай палітыкі не адабралі польскія ўлады, якія аддавалі перавагу паланізацыі пр аваслаўя і не былі зацікаўлены ў спрыянні замацаванню расійскіх уплываў сярод сваіх грамадзян. Напрыканцы трыццатых гадоў працэс паланізацыі ажыццяўляўся пры дапамозе празмерна радыкальных сродкаў, што спрычынілася да паглыблення прорвы паміж уладай і гарамадзянамі беларускай і часткова ўкраінскай нацыянальнасцей.

Polskiego mając na uwadze, że w powierzonych mej pieczy parafianach szacunek i wierność dla państwa polskiego wzmacniać będę, zalecając posłuszeństwo wobec władz”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2331, k. 43.

<sup>164</sup> Тамże, d. 2832, k. 27-27b.

<sup>165</sup> Тамże, d. 2840, k. 1-28.

<sup>166</sup> Тамże, d. 2857, k. 1-20.